Nr 20.

Kraków. Środa 20 Stycznia 1909.

Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

# GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.



## W ważnej chwili.

W dniu jutrzejszym zbiera się na nowo izba poselska Rady państwa. Zadania, jakie ją czekają, są niezmiernie ważne. Obok tak zw. konieczności państwowych ma dokonać kilka dzieł prawodawczych ogromnej doniosłości dla całego państwa i jego ludności — między innemi dzieło ubezpieczenia socyalnego w szerokich rozmiarach. Przedewszystkiem atoli spotka się z zadaniem przywrócenia spokoju i ładu we własnym domu — ma stworzyć podwalinę do pokonania prac i zadań powyżej wymienionych przez skojarzenie większości, na której oprzeć by się mógł zreorganizowany na modłę rządów parlamentarnych gabinet.

W jaki sposób da się to przeprowadzić i osiągnąć dziś jeszcze przewidzieć trudno. Zaostrzający się znów coraz bardziej spór czesko-niemiecki utrudnia to zadanie tak dalece, że w obecnej chwili — niepodobna przewidzieć czy izba potrafi uwolnić się z pęt tego zatargu.

Jako najlepsze, a raczej jedyne lekarstwo, wielu polityków wskazuje gruntowną reformę obecnego regulaminu. Do jakiego jednak stopnia anarchizmu doszły stosunki polityczne w Austryi, o tem można nabrać pewnego wyobrażenia z gwałtownych protestów podniesionych przeciwko temu projektowi. Nietylko wszechniemcy i radykaliści czescy, — żywioły nieokiełznane, dla których obstrukcya jest całym programem — ale nawet tak zwani postępowi Niemcy, którzy przecież mają jeszcze zawsze pretensyę do odgrywania roli filarów austryackiej państwowości — i oni także wystąpili stanowczo przeciwko obostrzeniu regulaminu.

A jednak dopóki drobna grupa awanturników, którzy z mętów agitacyi wyborczej wydobyli się na powierzchnię polityczną — potrafi zahamować cały bieg parlamentu i może przez to sparaliżować całe życie konstytucyjne, dopóty nie może być mowy o swobodnem działaniu izby — dopóty nie znikną obawy co do możności zawieszenia konstytucyi...

Więc reforma regulaminu jest nietylko potrzebą, ale wprost warunkiem istnienia parlamentaryzmu, który przecież nie może i nie powinien zależeć od dobrej, a raczej złej woli demagogów tego pokroju co Wolff, Klofacz i im podobni...

Będzie zatem zadaniem i obowiązkiem izby poważnie, gruntownie i energicznie rozpatrzyć i załatwić tę sprawę — a byłoby smutnem świadectwem jej żywotności i inteligencyi, gdyby nie znalazła sposobu pogodzenia praw konstytucyjnej opozycyi, z koniecznością poskromienia parlamentarnej anarchii...

## Stronnictwa ludowe
### a ubezpieczenie na starość.

Projekt rządowy przedłożony austryackiej Radzie państwa w dniu 3 listopada nb. roku, w sprawie ubezpieczenia socyalnego na czas choroby, kalectwa, niezdolności do pracy i na starość jak najszerszych mas ludowych, jest bezsprzecznie dziełem, które w stosunkach gospodarczych państwa odegra pierwszorzędną rolę. Dlatego też zainteresowanie ustawą, która ma dać zabezpieczenie 10 milionom ludzi czyli ¹/₃ części całej ludności, zamieszkującej jedną połowę monarchii austryacko-węgierskiej — i ma przyjść z pomocą ludności najuboższej, znajdującej się w najtrudniejszych warunkach życia, zainteresowanie taką kwestyą powinno objawiać się nader żywo w jak najszerszych kołach społeczeństwa.

Rzecz naturalna, że co do tego nie może stanowić wyjątku nasz kraj, skoro w razie dojścia do skutku tej ustawy i uchwalenia jej przez parlament w tej rozciągłości, jak ją projektuje rząd, liczba przymusowo ubezpieczonych w Galicyi wynosić będzie ponad 2 miliony ludzi.

W tej reformie stosunków społecznych, jaką wprowadzić chce rząd za inicyatywą najsilniejszego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, interesowanym jest przedewszystkiem lud. On ma ponosić ciężary na opędzenie kosztów całego ubezpieczenia społecznego w największej części, on ma też korzystać z dobrodziejstw, jakie ta projektowana ustawa socyalna zabezpiecza ludowi i tylko wyłącznie warstwom ludowym, skoro oprócz robotników zabezpiecza na starość drobnych rolników, rękodzielników i drobnych kupców — poza tem nikogo więcej.

Lecz oprócz jaknajszerszych warstw ludowych interesowane jest także i całe społeczeństwo, skoro i na niego spadają pewne ciężary przez przymusowe składanie opłat na ubezpieczenie robotników, przez wypłacanie dodatku w wysokości 90 K rocznie do każdej renty, jaką dopłacać ma państwo z ogólnych funduszów państwowych, powstałych z wszelkiego rodzaju pobieranych podatków. Kwestya ubezpieczenia socyalnego jest tedy kwestyą ludową, ale także ogólno-społeczną, którą interesować się i wywierać na nią wpływ powinno całe społeczeństwo.

Od chwili ogłoszenia projektu rządowego cała prasa podała go w całej niemal rozciągłości do publicznej wiadomości; omówiliśmy w głównych zarysach tę kwestyę i my także. Z pośród warstw ludowych zabierali głos najpierw robotnicy, jako w tej sprawie najbardziej interesowani. I pod względem zasadniczym wśród całej klasy robotniczej nie ma żadnej różnicy, są pewne tylko żądania, które w projekcie rządowym mają być uwzględnione. Jest chyba tylko ta wśród robotników różnica, jaką wywołują i podtrzymują wśród nich socyalni demokraci, żądając całkowitego rozdziału organizacyi ubezpieczenia robotników — od ubezpieczenia samodzielnych. A żądają tego tylko dla własnego interesu partyjnego, bo zjednoczenie całego ubezpieczenia socyalnego w jedną organizacyjną całość godzi śmiertelnie w siłę socyalnej demokracyi, podporządkowując wszystkie kasy chorych ścisłej kontroli społecznej i państwowej. A tego najmniej mogą sobie życzyć socyalni demokraci, którzy funduszami kas chorych zasilają w znacznej części swoją partyę — z niesłychaną krzywdą, ma się rozumieć, ubezpieczonych w tych kasach robotników.

W ostatniej chwili podniosło głos w tej kwestyi także włościaństwo, zwłaszcza samodzielni drobni rolnicy. Nie oświadczyli się robotnicy rolni i służący, nie-mając dotąd własnej organizacyi, ale podnieśli głos samodzielni gospodarze, zorganizowani w polityczne stronnictwo ludowe, a co do liczby ubezpieczonych w kraju najliczniejsi.

Wśród włościaństwa dotąd nie ma zgody co do ubezpieczenia samodzielnych na starość. Przedewszystkiem „Polskie stronnictwo ludowe" w obecnym nowym kursie swej polityki oświadcza się stanowczo przeciw ubezpieczeniu i cały projekt rządowy odrzuca, nie chcąc dla włościaństwa żadnego ubezpieczenia. Takie hasło rzucił najpierw „Przyjaciel ludu" w Nrach 51 i 52 ub. roku, uważając całe ubezpieczenie na starość projektowane przez rząd dla drobnych rolników jako jeden wielki ciężar podatkowy, którego „chłopi nie potrafią udźwignąć". „Niech sobie rząd — piszą włościanie do „Przyjaciela ludu" — ubezpieczy robotników fabrycznych, a opłatę ubezpieczenia niech włoży na fabrykantów, lecz nas samodzielnych rolników niech nie uszczęśliwia tym projektem". „Gdyby ta ustawa doszła do skutku — piszą włościanie z Dynowskiego — to chylące się ku upadkowi gospodarstwa wiejskie tak małe jak i większe będą poważnie zachwiane, a ludność będzie gromadnie emigrować nie tyle za zarobkiem, ile na osiedlenie". W powiecie zaś Dąbrowskim chłopi-ludowcy powzięli takie wnioski: 1. Gospodarze nie są w stanie ponosić opłaty na przeprowadzenie ubezpieczenia ludowego, 2. godzą się na ubezpieczenie robotników z pominięciem samodzielnych, 3. upraszają posłów ludowców, by projekt zwalczali energicznie.

Natomiast zupełnie inne zajmuje stanowisko stronnictwo chrześcijańsko-ludowe ks. Stojałowskiego. W ostatnim numerze swego organu „Wieniec-Pszczółka" nazwało tego rodzaju stanowisko „ludowców" „potworną agitacyą". Cały sposób przedstawienia przez „Przyjaciela ludu" ustawy ubezpieczenia na starość samodzielnych gospodarzy uważa pismo to za „przewrotność", nazywając to „wypaczeniem ducha i treści ustawy", hasło zaś, że gospodarze i dzieci nie potrzebują zabezpieczenia, zwalcza jak najenergiczniej. Pensya na starość, — pisze „Wieniec-Pszczółka" — przyda się każdemu, a tem bardziej owym biednym, starym ojcom i matkom, co to wychowali i wyposażyli dziesięcioro dzieci, nie mają się gdzie przytulić i nieraz łzami oblewają każdą łyżkę strawy, a nawet usłyszą nieraz od dzieci: „Jużbyście raz mogli umrzeć"!

Tak samo też „Postęp", ludowe pismo chrześcijańsko-socyalne, nie zgadza się z „ludowcami" w tej sprawie, bo pisze w Nrze ostatnim: „Bezwzględne zwalczanie projektu ubezpieczenia chłopów jest błędnem, jest złem, którego chłopi w przyszłości mogą i będą żałować. Żądamy reformy projektu ubezpieczenia, ale nigdy jego zupełnego odrzucenia".

Tak więc wśród stronnictw ludowych nie ma jednego zapatrywania na ubezpieczenie samodzielnych gospodarzy.

Natomiast rękodzielnicy i przemysłowcy, którzy — niestety — nie mają jeszcze własnej organizacyi politycznej przez swe dwie izby rękodzielnicze w Krakowie i we Lwowie poszły za przykładem robotników, projekt ubezpieczenia w zasadzie przyjmują, żądając w nim tylko znanych już poprawek, których domagać się mają w parlamencie posłowie.

Jaki tedy obrót weźmie cały projekt rządowy ubezpieczenia, trudno dziś jeszcze przewidzieć, w każdym razie winno być dążeniem wszystkich stronnictw ludowych, by ten wielki akt socyalnej reformy ludowej zrealizował się niechybnie i w czasie jaknajkrótszym w myśl żądań wszystkich warstw ludowych.

## O sieroty.

V.

Podstawą „gniazd sierocych" pomysłu p. Jeżewskiego, w których mają się wychowywać sieroty i dzieci zaniedbane, jest osada, gospodarstwo 20 — 30 morgowe na wsi, specyalnie na ten cel przeznaczone.

Takie gospodarstwo ma być oddane w zarząd rodzinie włościańskiej, która otrzyma 10 sierót na wychowanie. Rodzina ta, razem z swojemi niejako „obowiązkowemi" dziećmi, których p. Jeżewski przewiduje czworo (!) i 10 sierotami będzie tworzyć to „wymarzone" „gniazdo sieroce", które żyć będzie z gospodarstwa; gospodarstwo pozostanie własnością krajowego funduszu sierocego, powiatu lub gminy, zależnie od tego, kto je ufunduje.

Gospodarz „gniazda" rzeczywisty i przybrany ojciec dziatwy ma tak gospodarować na oddanej mu 20 — 30 morgowej formie, żeby mógł nietylko wyżywić siebie z żoną i 14-cie dzieci, swoich czworo, przybranych 10-ro, ale nadto ma jeszcze złożyć z czystego dochodu osady, po opędzeniu wszystkich możliwych wydatków, pewną kwotę na emeryturę na starość dla siebie i swojej żony, bezwarunkowo płatną po 35 latach włodarstwa fermą, oraz posagi dla każdego z 14 dzieci, które mają im być wypłacone po dojściu do pełnoletności; posagi te ewentualnie służyć będą jako kapitał zakładowy do zakładania dla wychowanków osobnych gospodarstw — włości rentowych.

Każdy z wychowanków pozostaje w gnieździe utrzymywany kosztem jego do lat 18; potem kończy się jego rachunek z gniazdem. „Gniazda sieroce" mają służyć za podstawę pracy—„Towarzystwa Kółek rolniczych" (?!?) w całym zakresie działań tej instytucyi, grunta „gniazd" będą polami doświadczalnemi różnych przepisów hodowlanych, „gniazda" utrzymywać będą sklepiki, a nawet mleczarnie*). To wszystko — co wyliczyliśmy i wiele innych rzeczy ma się utrzymać i rozwijać na... 20—30 morgowej fermie!

„Opoką" dla sprawy gniazd sierocych, fundamentem na jakim pan J. buduje wspaniały gmach marzeń i nadziei, jest garsteczka ludzi poświęcenia, naprawdę ideowych kobiet, które się staną instruktorkami gniazd sierocych". „Instruktorka" będzie mieć nadzór nad 10 gniazdami czyli stu sierotami, a 140 wychowankami łącznie z dziećmi gospodarza i w tym celu ma objeżdżać kolejno pojedyncze fermy.

Ażeby Czytelnikowi uprzyjemnić lekturę i dać próbkę wspaniałego polotu myśli p. J. cytujemy dosłownie ustęp, wyłuszczający program działalności instruktorki. A więc:

„Instruktorki gniazd staną się krzewicielkami przemysłu domowego. Jedna w swoich gniazdach zaprowadzi koszykarstwo, druga tkalnie założy, trzecia wprowadzi koronkarstwo i hafciarstwo, inna przemysł drzewny rozwinie, a znajdą się takie, co i do ślusarstwa, (!!) czy garncarstwa zachęcą.

„Z gniazd naszych, dzięki instruktorkom właśnie, na kraj cały promieniować będzie prawdziwa kultura; gniazda staną się rozsadnikami dobrobytu; one dla kraju zdobędą siły ludu, które obecnie tak często idą na marne, bo niema, ktoby je celowo rozwinął i planowo wyzyskać potrafił.

„Gniazda nasze, dzięki pracy instruktorek i współdziałaniu różnych stowarzyszeń rolniczo-hodowlanych, staną się praktycznemi, niższemi szkołami rolniczemi, prawdziwemi szkołami życia dla małorolnych gospodarzy, z zastosowaniem jak nie można lepiej do potrzeb danej okolicy.

„Gdzie tu jest proszę fantazya?" — pyta z zapałem p. Jeżewski. Wszak to według niego wszystko rzeczy, w „konkretne ujęte formy" — rzeczy realne. „Gniazdami sierocemi" mają zarządzać: krajowe biuro opieki nad dziećmi, krajowa powiatowa opieka, Rada krajowego biura i t. d. Trudno wyliczyć tutaj całą litanię nazw władz i ich celów wymyślonych przez p. J., których spis w broszurze dużej 8-ce zajmuje półtrzeciej stronnicy.

Jeszcze o stronie finansowej projektu. P. Jeżewski oblicza, że na zakupno potrzebnej pod fermę ziemi potrzeba 20.000 koron, na urządzenie „gniazda" drugie 20.000 koron — razem 40.000.

Oprócz tego potrzebny jest kapitał rezerwowy w wysokości 10.000 koron dla każdego „gniazda" oraz wydatek na utrzymanie instruktorek, razem więc ufundowanie jednego „gniazda" wymaga z górą 50.000 koron.

Tak się w ogólnych zarysach przedstawia ów „zbawczy" projekt p. Jeżewskiego, roztrąbiony w naszym kraju przez pisma konserwatywne, a szczególnie „Czas", jako „g e-

*) Wszystko to aczkolwiek nie ujęte w cudzysłów dosłownie prawie zacytowane jest z broszur p. Jeżewskiego.

---

PIOTR DECOURCELLE.

## FATALNY MILION.

23)

VIII.

### Za późno.

Przygotowania do ślubu Marty pochłaniały tak dalece panią Chauwain w pierwszych dniach po dokonanem oszustwie, że nie miała jeszcze możności zastanowić się nad nowem położeniem, w jakiem stawiała siebie i swoją rodzinę zbrodniczo zdobytym milionem. Nie można twierdzić, żeby nie doświadczała wyrzutów sumienia, ale uczucia te były zepchnięte gdzieś na dno jej świadomości, na pierwszem zaś miejscu stała jej wciąż przed oczyma Marta i jej szczęście. Jeżeli niekiedy przychodziło jej na myśl, że wyrządziła krzywdę biednej służącej, to powtarzała sobie wówczas, że w przyszłości wynagrodzi jej to stopniowo. Przysięgała sobie, że sama nie tknie ani grosza z tych pieniędzy i nie zmieni w niczem skromnego trybu życia. Takie myśli przynosiły jej uspokojenie. A chwilami łudziła się, że potrafi ostatecznie wszystko naprawić. Pani Chauwain nie brała jednak w rachubę właściwości natury ludzkiej, która dziwnie łatwo przyzwyczaja się do zbytku i powodzenia. Tak się też stało i z jej mężem. Szanowny pan Chauwain czuł się bardzo szczęśliwy z powodu bogactwa, które spadło na niego tak nagle i nie zamierzał wcale wyrzekać się przyjemności i rozrywek, do jakich daje sposobność posiadanie znacznego majątku.

W kilka dni po ślubie Marty rodzice jej siedzieli w małej jadalni przy śniadaniu, a pan Chauwain, na którego twarzy malowało się najgłębsze zadowolenie, mrugnął filuternie na żonę i zapytał znienacka.

— Czy też obrachowałaś duszko, ile teraz mamy rocznego dochodu?

Żona jego drgnęła, jakby tem pytaniem potrącił o jakąś przykrą strunę. W istocie od pewnego czasu każda wzmianka o pieniądzach przejmowała ją dziwną trwogą, połączoną ze wstrętem.

— Nie zastanawiałam się nad tem — odparła wymijająco. — Wiesz dobrze, że nie lubię zajmować się rachunkami.

— Dziwne doprawdy, jak to życie zmienia ludzi — zawołał eksfabrykant z dobrodusznym śmiechem. Przed kilku laty jeszcze, gdyśmy pracowali w interesie, nikt lepiej od ciebie nie znał się na rachunkach. Prowadziłaś wzorowo nasze księgi. — No, ale teraz co innego. Możesz siedzieć z założonemi rękami, jak wielka dama, zostawiając mężowi staranie o interesach.

— Co przez to rozumiesz mój drogi?

— To że od pszyszłego miesiąca będziemy otrzymywać taki dochód, jak gdyby nasz kapitał wynosił cały milion, nie zaś pięćkroć. Postąpiliśmy z naszym zięciem bardzo szczodrze, dając mu pół miliona, ale powinniśmy też pamiętać o sobie. Skoro los uśmiechnął się do nas po trzydziestu latach pracy, słusznem jest, żebyśmy także zakosztowali trochę wygody i przyjemności.

Pani Chanwain słuchała nie rozumiejąc.

— Co do mnie rzekła, nie pragnę wcale żadnej zmiany, dobrze mi było dotąd w naszym miernym bycie i nie chciałabym prowadzić innego życia.

— Tak ci się tylko zdaje, a ja ci mówię że zupełnie inaczej żyje się z dochodem czterdziestu niż dwudziestu tysięcy franków.

— Jakimże sposobem spodziewasz się otrzymać tak wysoki procent?

— Nie spodziewam się, ale mam pewność, bo właśnie wczoraj podpisałem kontrakt. Złożyłem cały nasz kapitał w towarzystwie ubezpieczeń, oddając mu go na własność, towarzystwo zaś daje nam w zamian dożywotnią rentę, wynoszącą czterdzieści tysięcy franków. Usłyszawszy te słowa pani Chauwain zbladła.

— Nie zrobiłeś tego! — krzyknęła.

— Owszem zrobiłem.

— Nie miałeś prawa!

— Dlaczego?

— Nie miałeś prawa, bo...

— Bo co? Myślisz może, że skrzywdziłem Martę. Bądź spokojną moja droga, Jerzy Lowel nie jest człowiekiem, któryby zmarnował posag żony. Zaręczam cię, że po kilku latach powiększy go kilkakrotnie — co się tyczy Marty, to nasza pieszczotka pierwsza ucieszy się, dowiedziawszy się, że jej rodzice zaznają na starość trochę wygody.

Ależ to nie nasze pieniądze.

— Jakto nie nasze, a czyjeż więc? powiedziałby kto, żeśmy je ukradli.

Usłyszawszy te słowa pani Chauwain zbladła jeszcze bardziej, milczała jednak siedząc bez ruchu w swoim krześle, zdawało się jej, że otchłań bezdenna otwiera się pod jej stopami. Aż do tej chwili żywiła w duszy skrytą nadzieję, że potrafi zwrócić ukradziony kapitał. Chciała odkładać procenta, a także część przynajmniej przypadającego funduszu i przekazać go ubocznym jakim sposobem Urszuli, albo przynajmniej jej córce. Wobec tego, co zrobił teraz jej mąż, stawało się to niepodobieństwem. Próbowała jeszcze szukać ratunku.

— Można to przecież odwołać — rzekła.

— W żaden sposób, a zresztą gdyby to nawet było możliwe, nie zrobiłbym tego. Twoja miłość do Marty unosi cię za daleko i wyobrażasz sobie, żeśmy ją skrzywdzili. Wkrótce zrozumiesz sama, że to zbyteczne skrupuły. No nie gniewaj się i rozchmurz czoło — dodał z przymileniem. Pomyśl lepiej wraz ze mną, jak urządzimy willę Hyacynty na przyjęcie naszej córki. Miałem właśnie długą rozmowę z architektem, który podał mi doskonały plan rozszerzenia i upiększenia naszego letniego mieszkania. — Nie myśl już o tem co zaszło, bo nieda się to odrobić. Zapóźno już teraz na to.

Tak było w istocie zapóźno, nic już nie zmieni się w tem co zaszło. Fatalne skutki złego czynu, następowały po sobie z nieubłaganą logiką.

Pani Chauwain nie śmiała wyznać, że nie dla córki pragnęła zachowania owego pół miliona. Mąż jej wypłacił już Urszuli przyrzeczone jej dziesięć tysięcy franków i w przekonaniu własnem uważał się za jej dobroczyńcę. Nie zrozumiałby nigdy, dlaczego żona jego chce obdarować hojniej jeszcze służącę, dobrą wprawdzie i przywiązaną, ale bądź co bądź obcą im zupełnie. Wszak wielu krewnych udawało się już do nich z prośbą o mniejsze i większe kwoty, dla żadnego z nich przecie nie zrobiono tyle co dla Urszuli. A gdyby wyznać wszystko mężowi? Zrozumiałby może i dopomógłby jej w spełnieniu zadośćuczynienia. Ale nie, nie! Znienawidziłby ją tylko. On tak dbały o dobrą sławę swego imienia. Kto wie przytem, jakby to wpłynęło na nie ustalone jeszcze szczęście Marty. Niech już tak będzie jak jest. Cierpieć będzie sama w ciszy, a może, może znajdzie z czasem jaki sposób zagłuszenia i uspokojenia sumienia.

Zostało więc wszystko jak było, tylko pan Chauwain urozmaicał sobie życie, nabierając coraz to zbytkowniejszych przyzwyczajeń.

Pewnego dnia przyszedł do żony, oznajmiając jej, że zamierza opuścić skromne ich mieszkanie przy ulicy Beaumarchars i przenieść się do innego wspanialszego.

— Upatrzyłem właśnie śliczny apartament, w nowej dzielnicy, niedaleko lasku Bulońskiego, cały parter z ogrodem i rozmaitemi nowemi ulepszeniami.

— I pocóż to mój drogi? Spędzamy i tak znaczną część roku w Hyacyntach.

— To trudno, bogactwo obowiązuje, nie możemy dziś żyć jak skromni emeryci, wszystko musi się zmienić stosownie do naszego nowego położenia.

Próżnem by było protestować i pani Chauwain poddać się musiała wbrew własnej woli zbytkownym zachciankom swego męża. Stare sprzęty zostały sprzedane; pan Chauwain zakupił nowe kosztowne i stylowe, podobne do tych jakich dostarczał sam swoim klientom, gdy był jeszcze fabrykantem mebli. Zaprowadził także zmiany w służbie domowej, zamówił kucharkę i pokojową, a przytem rzecz niesłychana lokaja, co się bardzo niepodobało pani Chauwain, która uważała męską usługę za rzecz zbytkowną i zbyteczną dla dwojga starzejących się ludzi.

Oczywiście, że przy tym nowym składzie domu Urszula stawała się niepotrzebną. Pan Chauwain, który zaczynał rywalizować w elegancyi ze swym zięciem młodym Lowelem, natrącał już parę razy w rozmowie z żoną, że wiejskie czepki i gminne wyrażenia worgijskiej wieśniaczki odbijać będą zbyt rażąco przy nowem ich urządzeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nialny" pomysł, na który „życiodajnym echem odpowiedziało społeczeństwo".

Na szczęście „życiodajne echo" poronionego płodu p. J. wywołało jednak oprócz panegiryków w „Czasie" i innych pismach konserwatywnych także gruntowne rozprawy z autorem fantazyjnych pomysłów i należyte oceny wartości praktycznej jego „gniazd sierocych".

Znaleźli się ludzie, którzy w imię dobra sprawy, której p. J. płodami swej bujnej, ale chorobliwej fantazyi tylko szkodzi, wystąpili najpierw przeciw poniewieraniu dotychczasowej pracy i wysiłków społeczeństwa na polu opieki nad sierotami, następnie zaś przeciw samemu projektowi jako zupełnie i pod każdym względem chybionemu i w praktyce szkodliwemu.

Pierwszy przeciw urojeniom p. J. wystąpił energicznie znany na krakowskim gruncie znawca sprawy sierocej, zajmujący się czynnie opieką sierót Dr Bronisław Olearski w czasopiśmie: „Miłosierdzie chrześcijańskie", następnie w osobnej broszurce p. t. „Gniazda w powietrzu". Rozprawka ta gruntownie rozbiera pomysły p. J. i wykazuje całą ich niedorzeczność i śmieszność a zarazem szkodliwość dla sprawy samej.

„Nowość pseudo-amerykańskiego pomysłu „gniazd sierocych" p. J. — pisze Dr Olearski w swej broszurze o „gniazdach" — nie leży w tem, że chce on oddawać opuszczone dzieci babom wiejskim na wychowanie, bo rzecz to dawno znana, niestety na nieszczęście już dobrze wypróbowana i tę sztukę oddania na wychowanie dziecka potrafi i praktykuje prawie każda nieślubna matka, służąca z miasta itd. Nowością, którą p. J. chce wprowadzić, jest, żeby temu chłopu i jego żonie z dziećmi, do której to rodziny sieroty mają mają być oddane na wychowanie, kupić z funduszu krajowego sierocego kosztem 20.000 koron 20 morgów gruntu, żeby drugie tyle, co grunt kosztował, włożyć w inwentarz, w budynki, w wkłady gospodarskie, aby raczyli się podjąć wychowania dziesięciu sierót pod dwutygodniową kontrolą instruktorki co pół roku". Do tych 40.000 koron potrzebuje jeszcze p. J. dla swego „gniazda" 10,000 kor. kapitału rezerwowego i funduszu na utrzymanie „instruktorki". „Rzecz dziwna — pisze dalej Dr O. — że też nie przyszło na myśl panu J., zwolennikowi wychowania przez wiejskie kobiety, że na to wystarczyłoby — zamiast 20 morgów gruntu — wyszukać rodzinę, która ma własne gospodarstwo i płacić od sierót umieszczonych — w gotówce, jak to dotychczas się robiło. Zyskałby na tem p. J. tyle, żeby nie narażał kapitału funduszu sierocego na straty, a znalazł wśród posiadającej ludności włościańskiej względnie lepszych wychowawców, niż wśród bezrolnych i bezdomnych, dla których dopiero warsztat pracy potrzeba nabywać. Ale zyskałby jeszcze coś więcej, bo nie potrzebowałby brać na utrzymanie z krajowego funduszu sierocego ojca i matki gniazda i ich czworga dzieci, nie sierót i nie opuszczonych, owszem mających takich wzorowych rodziców, że im p. J. powierza 10 sierót do wychowania":

P. Jeżewski jednak o tem nie wiedział, albo wcale widzieć nie chce, ponieważ jemu o nowość chodzi i o to, żeby jego nazwisko w pierwszem „gnieździe sierocem" jego pomysłu znalazło się na tablicy „nieśmiertelnych" w pamięci...

# Głos niemiecki o polskim renegacie.

Niemcy śląscy — liberalni i ortodoksyjno-protestanccy — zamierzali, jak wiadomo — dla ułatwienia sobie zakusów germanizacyjnych wydawać pismo polityczne w języku polskim p. t. „Ślązak". Redaktorem tego piśmidła miał być nauczyciel Kożdoń z Międzyświecia. Zamiar ten spełzł na niczem, ponieważ patronowie tej nowej próby zdradziecko-łajdacko-germanizacyjnej ulękli się — kosztów z takiem wydawnictwem połączonych. Obecnie zaś Bielski organ chrześciańsko-socyalny „Ostschlesische Post" poświeca zaś nieudanemu temu przedsiębiorstwu, następujący trafny „nekrolog".

„Od tygodni zapowiadano już z wielkim hałasem ukazanie się niemiecko-liberalnej, lecz w języku polskim pisanej gazety p. t. „Ślązak", której zadaniem miało być „ratowanie" zagrożonej we wschodnim Śląsku niemczyzny. Gazeta ta miała służyć niemiecko-protestanckim interesom i zjednywać stronników dla niemieckiego liberalizmu zarówno wśród katolików jak i protestantów polskiego Śląska. Byłoby to więc drugie, poprawione i powiększone wydanie wychodzącego w Cieszynie „Nowego Czasu", organu niemiecko-liberalnego superintendenta Haasego. Redaktorem tego cudacznego w swoim rodzaju pisma miał być kierownik szkoły w Międzyświeciu, niejaki Kożdoń, protestancko-ortodoksyjny renegat, którego rodzice nie rozumieją ani słówka po niemiecku. Tensam Kożdoń, będąc przed niedawnym jeszcze czasem nauczycielem w Strumieniu, należał do skrajnego polsko-radykalnego (?!) kierunku. Nasi niemieccy liberali, którzy zresztą są ogólnie znani jako najgorsi politycy, zwłaszcza co się tyczy spraw niemieckich, zwykli używać jak najnienaturalniejszych środków do podniesienia niemieckości, a więc i takich panów, jak Kożdoń. Nie trzeba chyba dodawać, że przez to sprawę niemiecką do reszty się dyskredytuje, a sprawę słowiańską — jak się to działo w ostatniah latach — nadzwyczaj się podnosi.

To jest właśnie owem przekleństwem, które ciąży na sprawie niemieckiej na Śląsku, że każdy prawdziwy Niemiec, który nie kryje się z swemi przekonaniami katolickiemi, choćby mógł wykazać się całym szeregiem swych przodków czysto niemieckich, bywa wyszydzany jako wróg niemieckości, ciemny papista, prześladuje się go i pogardza się nim; tymczasem ludzi, w których żyłach ani kropla krwi niemieckiej nie płynie, tuli się do łona niemieckiego jako „drogie dzieci", jeżeli tylko potrafi w dostateczny sposób wygadywać na t. zw. „klerykałów". Zamierzone wydawanie „Ślązaka" jest nowym tego dowodem.

„Naszemu miasteczku (nekrolog ten jest korespondencyą ze Skoczowa, przyp. Red.) miał przypaść w udziale ten wątpliwy zaszczyt, że stanie się miejscem urodzenia tego „unikum" dla ratowania niemczyzny. Już wynajęto nawet lokal redakcyjny w mieszkaniu pewnego tutejszego nauczyciela, dobrego renegata, jak Kożdoń. Nadeszła godzina urodzin. Lecz liberalizm wzdychał i jęczał wśród okrutnych boleści porodowych; Kożdoń wytężał się na wszelki możliwy sposób, aby uratować życie „drogiego (umiłowanego) dziecięcia", ale był złym akuszerem. Bo „w rękach jego dziecię skonało". Biedny „Ślązak" nie mógł nabrać zdolności do życia w łonie matki „Germanii", a to z powodu nienaturalnego związku swoich rodziców. Zginęło więc to dziecię, zanim ujrzało światło dzienne. „Es wär' so schön gewesen" i niejedną rozkoszną godzinę byłby nam sprawił ten „Ślązak" w swych śmiesznych usiłowaniach o patent na niemieckość, lecz — nie było mu to pisane — „es hat nicht sollen sein".

Oto głos uczciwego niemieckiego pisma, które bynajmniej nie wypiera się swej niemieckości, przyznaje się nawet otwarcie, że także pragnęłoby upewnić byt żywiołu niemieckiego na Śląsku, które atoli wstręt uczuwa do tego rodzaju podstępnej, judaszowej roboty liberalnych Niemców. „Nekrolog" ten, połączony z zupełnem fiaskiem niegodziwego zamiaru, to najlepsza nagroda dla zdrajców polskości w tej sprawie, którzy pragnęli wysługiwać się wrogom narodu, z którego pochodzą.

# Na czasie.

(Wychodźctwo za zarobkiem).

Kwestya wychodźctwa ludu naszego za zarobkiem ze względu na stałe a tak masowe ubywanie z kraju sił roboczych z jednej strony — a z drugiej wobec niebezpieczeństw, jakie grożą tym tysiącom wędrującym pod względem narodowym — staje się sprawą pierwszorzędnej wagi i czas najwyższy już byłby, aby społeczeństwo nasze zajęło się nią gruntowniej i poważniej niż dotychczas. Nędzne warunki ekonomiczne w kraju przy współdziałaniu czynników zewnętrznych zrodziły u nas ruch wychodźczy, który do ostatniej chwili niemal szerzył się i rozwijał zupełnie samoistnie bez wszelkiego udziału wielkiego, a przytem najbardziej oświeconego odłamu społeczeństwa naszego — i dziś, kiedy wyżłobił sobie pewne stałe już formy i linie, występuje nagle przed nami z całym szeregiem różnorodnych ukształtowań warunków ekonomicznych w szerokich warstwach narodu naszego, z którymi poważnie liczyć się musimy.

Wobec tego stanu rzeczy niema dziś mowy o położeniu tamy temu ruchowi, zwłaszcza w obecnych warunkach: małego dobrobytu i braku przemysłu w kraju. Przysłowiowa „bieda w kraju" będzie go nadal podsycać i podtrzymywać, jak to dotąd miało miejsce — a stwierdzają to najwymowniej odpowiednie dane statystyczne. I tak kiedy jeszcze przed 35 laty liczba wszystkich wychodźców polskich do Prus wynosiła 200.000 — dziś liczba robotników polskich, pracujących w Niemczech, z samej Galicyi zbliża się do cyfry 300.000!

Obecnie zatem wszelkie wysiłki zatamowania tego ruchu byłyby bezowocne — i dlatego winniśmy na razie dążyć do uregulowania tej kwestyi na polu ochrony i opieki nad wychodźcami. Należy więc starać się, by lud ten wędrujący ochronić przed niesumiennością i wyzyskiem przeróżnych agentów i faktorów, którzy podstępnie i oszukańczo wywabiają lud nasz z kraju, byle tylko na skórze tych biedaków zrobić jak najlepszy interes. Należy starać się i walczyć o to, by wreszcie koniec położono tego rodzaju jaskrawym krzywdom, jak nieludzkie obchodzenie się z wychodźcami w drodze i na obczyźnie, brak wszelkiej opieki tamże religijnej, narodowej i kulturalnej — słowem należy użyczać stałej a skutecznej ochrony temu ginącemu po szpitalach ludowi, marnującemu się wśród obcych, wyszydzanemu i wyzyskiwanemu przez nich!

A pole do pracy tej obszerne i pora już najwyższa, zwłaszcza o ile chodzi o ochronę przed wyzyskiem niesumiennych agentów. Bo oto nie upłynął jeszcze miesiąc, kiedy ostatnie fale powrotne naszego ludu wychodźczego wróciły na łono kraju — a już na nowo poczyna wrzeć i kotłować po wsiach i miasteczkach. Rozliczni agenci i faktorzy uwijają się gęsto wśród ludu — i jak rok rocznie, tak i teraz lada dzień wyruszą pierwsze wagony emigracyi naszej w obczyznę na zarobek.

Piszący te słowa miał sposobność nie dawniej, jak onegdaj w niedzielę, stwierdzić w wagonie kolejowym, iż junkrzy pruscy rozpuścili już całą sforę faktorów, którzy na zapytanie dokąd jadą (zapewniające im jednak — dyskrecyę), odpowiadali tajemniczo: „za ludźmi"... I tak trzech z nich wysiadło w Bochni, aby „obrabiać" bocheńskie — dwóch zaś pojechało do Czarnej za Tarnów. Agenci ci, byli to — Polacy, którzy następnie — jak opowiadali — obejmą stanowisko dozorców nad zwerbowanym ludem w czasie robót polnych.

Twierdzili dalej, że w okolice te jeżdżą już od pięciu lat, a że ludzi corocznie potrzebują, więc muszą z nimi rzetelnie postępować, bo więcej by się tutaj pokazać nie mogli.

Wszystko to przemawiało na ich korzyść, byli dostatecznie wylegitymowani, a jednak niechętnie się zwierzali.

Jeden z nich (też Polak) zasługiwał jednak na pełne zaufanie. Ma zamiar nazbierać ludzi na roboty rolne do Danii i odpowiednimi dokumentami stwierdził dosadnie to, o czem niedawno doniosły dzienniki, iż robotnik nasz emigrujący za zarobkiem doczekał się przynajmniej w jednem państwie europejskim ustawowego i sprawiedliwego uzyskania warunków swej pracy t. j. w Danii.

Jestto rzecz pierwszorzędnej wagi, zwłaszcza w dobie rozbudzonego bojkotu pruskiego. Hasło bowiem bojkotu nie przebrzmiało bez echa i w kwestyi emigracyjnej, a zrealizowanie tej myśli mogłoby obecnie nastąpić wobec tego, iż są wszelkie dane, że opieka wychodźcy i warunki materyalne są dziś o wiele lepsze w Danii niż w Prusach.

Parlament duński uchwalił bowiem obecnie przedłożenie rządowe „o używaniu robotników zagranicznych do niektórych robót i dozór nad nimi", które nazywa się krótko: „Prawo o Polakach". Nowa ustawa ma na celu zapewnienie opieki państwa robotnikom zagranicznym, wśród których przeważają Polacy, używani do robót rolnych.

Robotnik więc nasz, który i tak miał tutaj lepsze warunki płacy, będzie miał nadto warunki bytu i pracy o całe niebo wyżej stojące od skandalicznego „murzyńskiego" i wprost barbarzyńskiego sposobu traktowania go w Niemczech. Rząd duński wglądnąwszy w te stosunki, poprawia obecnie całkowitą ich sanacyę.

Nowe prawo nakłada bowiem na pracodawców obowiązek pisemnego zawiadomienia policyi o narodowości robotnika, pochodzeniu, czasie najmu, rodzaju robót i umówionej płacy. Obowiązany jest również pracodawca przedstawić policyi opis budynków mieszkalnych, z dokładnym planem rozmieszczenia. Pracodawca obowiązany jest do zawarcia z robotnikami pisemnego układu, podług ogólnego wzoru, wystawić każdemu książkę robotniczą i prowadzić ją starannie pod osobistą odpowiedzialnością. W razie choroby robotnika, opłaca pracodawca koszta jego leczenia w ciągu pół roku. Osobne przepisy normują urządzenia zdrowotne, jakie mają być stosowane przy budowie baraków robotniczych. Władze miejscowe mają stale i często sprawdzać na miejscu, czy ustawa ta jest należycie wykonaną.

Charakterystycznem jest, że cała ta ustawa traktująca wogóle o najemnym robotniku zagranicznym, nazywa się ustawą „o Polakach", a wszelkie dokumenta dotyczące, nieodzowne we wzajemnym stosunku robotnika z pracodawcą zredagowane są w języku duńskim i polskim.

Dlatego spodziewać się należy, że wobec ulepszonych i uregulowanych warunków płacy wychodźctwo nasze sezonowe silniejszym prądem zwróci się obecnie tam, gdzie ma zagwarantowaną opiekę i pomoc rządu.

# Rewolucya czy prowokacya?

Sensacyjne rewelacye o rosyjskim rewolucyoniście — prowokatorze Azewie, o ile ogłoszone przez prasę francuską i niemiecką szczegóły są rzeczywiście prawdziwe — rzucają niezmiernie charakterystyczne światło nie tylko na działalność policyi rosyjskiej, ale i na rosyjski ruch rewolucyjno-terorystyczny w ostatnich kilku latach. Wprost wierzyć się nie chce, aby to, co rozgłaszają obecnie dzienniki, a wśród nich i socyalistyczne, było rzeczywistością, aczkolwiek rewolucya w Rosyi i w Król. Polskiem dostarczyła tylu faktów, które swą potwornością przechodzą najbujniejszą fantazyę... Dość tu przypomnieć taki fakt, że wódz „bojówki" łódzkiej, dziś wstąpiwszy do „ochrany" nie tylko wydał wszystkich swych towarzyszów i podkomendnych, ale dobrowolnie pełni funkcyę kata! Fakt istotnie potworny i tragiczny, a tragiczny tem, że tego rodzaju zezwierzęcone indywiduum przez dłuższy czas stało na czele organizacyi rewolucyjnej! Czyż wobec tego rodzaju faktów można się dziwić, że ta rewolucya tak rychło rozpłynęła się w bandytyzmie?... Pomimo to, fakty takie dadzą się przynajmniej formalnie wytłomaczyć zdrndą... Ów późniejszy kat, przed zdradą sztandaru rewolucyjnego nie miał stosunków z policyą... Zupełnie inaczej brzmią rewelacye o Azewie... Miał on być członkiem centralnego komitetu socyalistów-rewolucyonistów, naczelnikiem organizacyi bojowej i organizatorem wszystkich ostatnich zamachów terorystycznych (z wyjątkiem zamachu na Stołypina). Jednocześnie ten Azew od r. 1900 znajdował się na usługach policyi rosyjskiej, pobierając 14.000 rocznej pensyi. Dalej według tych rewelacyj, powtarzanych bez zająknięcia i przez krakowski organ socyalistyczny, „policya dała Azewowi pełnomocnictwo do urządzania wszelkich zamachów, jakiekolwiek zechce, z wyjątkiem: na cara, jego rodzinę i na ministrów w Petersburgu. Odnośnie do Moskwy — wedle rewelacyi Bakaja — brzmiało polecenie policyi poprostu: „W Moskwie możesz pan wszystko z ziemią zrównać".

Fakty te dyskredytują niewątpliwie policyę rosyjską (i dla tego tak skwapliwie są podawane przez pisma socyalistyczne) choć w gruncie rzeczy działalność policyi rosyjskiej w ostatnich czasach została tak zdyskredytowaną, że już żadne nowe jej „łaury" na tem polu nie mogą zadziwić... Ta policya, która jak stwierdziła rewizya senatorska w Moskwie — tworzy w drugiej stolicy państwa organizacye bandyckie, utrzymuje niemal jawnie „szkoły bandytów", organizuje próbne napady na pociągi — jest istotnie zdolną do wszystkiego. To też w sensacyjnych rewelacyach o Azewie uderza przedewszystkiem inny fakt: zdyskredytowanie rewolucyi rosyjskiej. Ta rewolucya działała głównie za pomocą zamachów terorystycznych, które — według wyrażenia zabójcy Phlewego Sazonowa były „jedynym językiem, zrozumiałym dla biurokracyi rosyjskiej". Wszystkie jednak te zamachy (nie wyłączając zabójstwa Phlewego, które otworzyło wrota „okresowi wolnościowemu" w Rosyi) — według rewelacyi o Azewie — były faktycznie dziełem policyi, były przygotowane przez funkcyonaryusza policyi. Czem więc była rewolucya rosyjska, czem byli rewolucyoniści? Pionkami w rękach rządowych prowokatorów! Zamach na Phlewego, na wielkiego księcia Sergiusza i inne, które miały świadczyć o potędze ruchu rewolucyjnego i sprawności rewolucyonistów — były więc tylko czynem prowokatorskim, doszły do skutku jedynie dzięki „pozwoleniu naczalstwa".

To też nie ulega wątpliwości, że rewelacye o Azewie, jeśli istotnie są prawdziwe, tłómaczą przedewszystkiem przyczyny niemocy rewolucyi rosyjskiej. Bo jak ta rewolucya miała wyjść zwycięsko z walki z despotyzmem carskim i czynowniczym, gdy była igraszką w rękach Azewów, — w rękach tej biurokracyi, którą miała zwyciężyć? Skoro wszystkie najważniejsze akty tej rewolucyi były dziełem rządowych prowokatorów i sama rewolucya, tak krwawo zapisana w historyi ostatnich czterech lat Rosyi, staje się również tylko prowokacyą...

Takie przedewszystkiem konsekwencye dadzą się wysnuć z sensacyjnych rewelacyj o Azewie. To też wyjaśnienie tej sprawy, ustalenie w jakim stopniu są zgodne z rzeczywistością te rewelacye, będzie kluczem do zrozumienia zagadki ostatnich, tak powikłanych wydarzeń w państwie rosyjskiem, będzie odpowiedzią na pytanie: rewolucya czy prowokacya?

# Korespondencye.

Paryż, 16 stycznia.

(Kara śmierci. — Ścięcie 4 bandytów. — Egzekucya jako widowisko. — Motłoch i inteligencya. — Owacya dla kata. — Wybory do senatu. — Kandydatury oficyalne. — Tajemniczy Legitimus. — Dziwne obyczaje).

Ponad wszystkie polityczne zatargi i polemiki wyrosła u nas nagle kwestya kary śmierci do pierwszorzędnego znaczenia. Ostatecznie prezydent ustąpił i pierwsza egzekucya odbyła się w małem mieście północnej Francyi Bethune, gdzie p. Deibler ściął przy pomocy gilotyny czterech członków bandy Poleta. Ci zbrodniarze wykonali nie mniej nie więcej tylko 200 napadów rabusiowskich, przyczem postępowali z wyrafinowanem okrucieństwem, dręcząc ohydnie swoje ofiary. Od nich zatem rozpoczęła się serya straceń, która ma obiedz całą Francyę. Jeżeli zdania co do kary śmierci mogą być i są podzielone, nie może być chyba żadnej wątpliwości co do tego, że obecny sposób jej wykonywania sprzeciwia się zasadom humanitaryzmu i cywilizacyi. Egzekucye odbywają się jeszcze we Francyi publicznie. Do jakich następstw prowadzi ta metoda, o tem można było się przekonać w Bethune; tam ustawiono gilotynę przed więzieniem na wielkim placu, który przez całą noc zajęły tłumy ludności robotniczej, czekające z upragnieniem na krwawe widowisko. Wojsko i żandarmerya musiało z wielkim trudem oczyścić miejsce naokoło gilotyny, aby umożliwić egzekucyę. Ale gdy motłoch odparto — miejsce jego zajęła inteligencya... Pan prokurator wydał tyle kart wstępu, że pół Bethune znalazło się obok gilotyny. Nie brakło naturalnie pań, należących do republikańskiej arystokracyi, ani młodzieży, ani ciała nauczycielskiego, ani naturalnie urzędników. Wszyscy cisnęli się około strasznej machiny, aby nasycić oczy widokiem ciał drgających... Nic innego nie działo się podczas wielkiej rewolucyi, kiedy wynalazek Dra Guilotin pierwszy raz zastosowano do „ogólnego użytku"...

Deiblerowi zgotowano nadzwyczajną owacyę. Okrzyki: „vive Deibler!" powtarzały się za każdem pojawieniem się kata, który zresztą bardzo dyskretnie usuwał się od tych manifestacyj. Mury przyległe zajęli fotografowie i przedsiębiorcy kinematografów, którzy przybyli z Paryża, aby pozyskać oryginalne zdjęcia egzekucyi! Czyż to wszystko nie świadczy o dziwnem zdziczeniu społeczeństwa, o histerycznej potrzebie podniecenia przytępionych nerwów, o chorobliwem poszukiwaniu najokropniejszych wrażeń... Wprawdzie próbowano usprawiedliwić postępowanie publiczności betuńskiej ogólną obawą, że bandyci zostaną ułaskawieni, a po odbyciu kary powrócą do kraju i będą na nowo terroryzować cały departament, ale to przewidywanie mogłoby najwyżej wywołać agitacyę za utrzymaniem kary śmierci, ale nie tłumaczy tego folgowania krwiożerczym instynktom...

Sześć minut trwała każda egzekucya tj. tyle czasu upływało od chwili kiedy każdy z 4 skazanych pojawił się w bramie więziennej, aż do wrzucenia jego ciała do kosza napełnionego trocinami, — ale tych kilka minut wystarczyło do wywołania uczucia nie wysłowionej grozy. Ostatniego stracono przywódcę bandy Abla Poleta. Tłum na jego widok zawył jednym okrzykiem à mort! à mort! Bandyta odpowiedział na to hasłem massońskiem *„a bas le calotte!"* (calotte czapeczka używana przez księży). Te jego słowa wskazują w jakim kierunku kształcił się umysł zbrodniarza. On też jeden odmówił pociech religijnych, podczas gdy trzej jego wspólnicy odbyli spowiedź i wysłuchali mszy odprawionej w więzieniu.

Głowy ścięte zostały oddane fakultetowi lekarskiemu w Lille, który przeprowadzi na nich różne naukowe badania. Sfotografowano je w szpitalu betuńskim, a odbicia tych ohydnych zdjęć, kolportują teraz dzienniki bulwarowe goniące za sensacyami.

Z Bethune odjechała „wdowa" jak tu nazywają gilotynę, do Marsylii, gdzie ma się odbyć następna egzekucya. Podobno 14 głów spadnie kolejno w różnych miastach, jako ekspijacya za trzyletnie niewykonywanie kary śmierci.

* * *

Sprawa ta omal nie wywołała przesilenia gabinetowego, gdyż minister sprawiedliwości obstawał przy zasadzie przyjętej przez prezydenta. Z trudem wytłumaczyli mu koledzy, że wobec uchwały izby żądającej spełnienia wyroków śmierci powinien ustąpić. — Ostatecznie pogodzono się, i rząd znowu stoi silnie tem bardziej, że uzupełniające wybory do senatu wzmocniły liczebnie stronnictwo rządowe. Wybory do senatu odbywają się jak wiadomo pośrednio; wszystkie gminy każdego departamentu nominują delegatów, którzy wybierają senatorów głosując jednocześnie na tylu, wielu przypada na odnośny departament. Zwykle potrzeba zatem dwóch lub trzech głosowań, aby uzyskać bezwzględną większość. Ponieważ liczba delegatów jest stosunkowo szczupła, — przeciętnie około 1000, — zatem przy wyborze senatorów presja rządowa jest jeszcze skuteczniejsza niżeli podczas głosowania na posłów; a biurokracya francuska ma już wyrobione pod tym względem tradycye i w żadnym chyba kraju konstytucyjnym kandydatury oficyalne nie są tak bezczelnie stawiane jak właśnie we Francyi. Tak było za restauracyi, — i za Ludwika Filipa i za Napoleona III a trzecia republika tylko udoskonaliła sposoby postępowania. I tym razem aparat biurokratyczny nie zawiódł, a p. Clemenceau będzie miał taki senat jaki sam sobie ułożył... I to się nazywa wolnością wyborów...

Przynajmniej w samej Francyi zachowuje się jeszcze jakieś formy, ale w koloniach, które uszczęśliwiono również reprezentacyą parlamentarną, najwyższy akt obywatelskiej swobody zmienił się w śmieszną karykaturę. I tak n. p. deputowany Gwadelupy wspaniały murzyn Legitimus, zniknął. Nikt nie wie, gdzie się obraca, ale wszyscy wiedzą, dlaczego musi się ukrywać. Oto poprostu trybunał Gwadelupy skazał go za oszustwo i inne podobne przestępstwa na kilkuletnie więzienie — ponieważ zaś zacny Legitimus ma na sumieniu różne inne sprawki, więc wolał zniknąć na jakiś czas z widowni — przynajmniej dopóty, dopóki jego przyjaciele w rządzie nie zmienią mu sędziów. Bo Legitimus jest naturalnie radykalnym socyalistą i jednym z filarów obecnego gabinetu. Ale najciekawszem jest to, że Legitimus, który od roku jest dla wszystkich niewidzialnym — głosuje stale w izbie... a przynajmniej nazwisko jego figuruje w spisie głosujących i naturalnie zawsze po stronie rządu. Istnieje bowiem we Francyi fenomenalne postanowienie, mocą którego każdy deputowany może swój głos powierzyć koledze, który za niego głosuje. Legitimus oddał w ten sposób swój głos i choćby nawet siedział w więzieniu, będzie zawsze głosować na korzyść p. Clemenceau... Dobra zabawka.

W Indyach znowu francuskich został wybrany senatorem p. Flandin deputowany, który wcale nie kandydował i którego tam nikt nie zna. Ale w Pondichery panem położenia jest deputowany Lemaire, który rozporządza głosami wszystkich Hindusów, i on to zamianował senatorem swego przyjaciela, nie pytając go nawet o przyzwolenie... Istotnie republika wprowadziła zdumiewające obyczaje wyborcze...

# Nowy kanclerz katolickiego uniwersytetu w Dublinie.

Angielski rząd dozwolił katolikom irlandzkim założyć własny uniwersytet w Dublinie, a na kanclerza wyznaczony jest arcybiskup Walsh. „Germania" zebrała niektóre szczegóły, tyczące się nowego kanclerza i twierdzi, że godniejszego chyba kandydata nie można było znaleść. Arcyb. Walsh zyskał sobie sławne imię przez dzieła napisane w najrozmaitszych kwestyach i przez niepowszednią wymowę. Prócz kazań wydanych drukiem, napisał rozprawę o śpiewie gregoryańskim, o bimetaliźmie, nadto wiele broszur teologicznych. Jest doskonałym stenografem, znakomitym cyklistą i wielką część Europy zwiedził na rowerze. Namiętnie oddaje się fotografii amatorskiej, w tym kunszcie doszedł do doskonałości. Gdy pewnego razu okręt na którym jechał rozbił się w okolicy Zuidersee, to pierwszą jego troską po ocaleniu się było odfotografowanie rozbitego statku.

Nowy kanclerz będzie się starał obecnie o zebranie funduszów na wybudowanie gmachu uniwersyteckiego. Rząd angielski skąpo udzielił środków materyalnych, ale Irlandczycy wyćwiczeni w wiekowej twardej szkole życia o takie bagatelki nie dbają, zadowoleni są z tego, co dostali. Dotychczas musieli się błąkać po uniwersytetach angielskich z niebezpieczeństwem dla swej narodowości. Teraz marzą Irlandczycy, że po założeniu uniwersytetu, język ich starożytny celtycki już prawie znikający, napowrót odżyje. Angielski język tak się rozpowszechnił w Irlandyi, że już na setki można liczyć tych Irlandczyków, którzy ani słowa po celtycku nie rozumieją. Nie jestto rzecz dziwna, gdyż od trzech stuleci Anglicy kolonizowali zawzięcie Irlandyę, mieszkańców wypychali w okolice nieurodzajne, zamieniali ich w żebraków i nieuków. Językiem panującym, językiem zdobywców był język angielski, on panował w literaturze, w handlu, w szkole, to też coraz bardziej wypierał stary język ojczysty.

Dzienniki irlandzkie żądają, aby naukę języka celtyckiego wprowadzić jako przedmiot obowiązkowy na uniwersytet, czy takie jednak zarządzenie przywróci mu dawne znaczenie praktyczne, można wątpić, gdyż angielszczyzna zanadto już sprzęgła się z życiem Irlandczyków, pewną jest jednak rzeczą, że poczucie narodowe Irlandczyków niesłychanie się wzmoże.

# Luźne kartki.

## Moralność nie pani Dulskiej.

— Łaskawy panie!... postępowanie lokatorów przyniosłoby także nie mało tematu do napisania sztuczki, a pokazałoby się, iż takich pań Dulskich nie kamienicznych, ale niszczących kamienice, dość się znajdzie.

— Pan myśli, iż jeśli płaci uczciwie, a mieszkanie szanuje, to każdy tak samo czyni. U mnie panie Dzieju mieszka wdowa z córkami, za 5 miesięcy centa nie dała, zabawy hucne urządza, wyprowadzić się nie chce, zostaje jedna droga, wyrzucić... ale gdy tak na ulicy zobaczą ludzie meble wyrzucone, to będą wołać: Kamienicznik!... Dulski!... litości nie ma!...

— I przez adwokata i przez sąd, wszelka droga nie pomoże, trzeba wyrzucić i czynsz za

5 miesięcy przepada i każdy powie: — gospodarz zły — wyrzuca!...

— Sprowadziła się jakaś pani pod inny numer, pokoi trzy, kuchnia... za dwa miesiące było w tym mieszkaniu osób 26!... z wodociągu 4 razy karę trzeba było płacić za nadmierny ubytek wody, mieszkanie zrujnowane zupełnie, bo nawet urządzano łóżko wiszące jak w wagonach sypialnych...

— Urzędnik jeden mieszkał trzy lata — wszystkie drzwi musiałem nowe dawać, bo synkowie z flobertu strzelali i drzwi jak sito...

— Lokatorowie także mają swoją moralność, tylko jeszcze sztuki na ten temat nie napisano, a byłoby co pisać panie Dzieju!... *S.*



# KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Fabiana i Sebastyana; pojutrze we czwartek Agnieszki p. i m.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 3; zachód przypada o godz. 3 minut 53; długość dnia godzin 8 minut 40.

**Kraków** 19 stycznia.

**Po rozbiciu Unii demokratycznej.** Z Żółkwi donoszą nam: W niedzielę d. 17. b. m. odbyło się w Żółkwi zgromadzenie organizacyjne pols. stronnictwa demokratycznego t. zw. „starej“ demokracyi, (odłam krakowski) na którem przemawiali: „stary“ demokrata „podwójci“ lwowski p. Rutowski, Żyd dr. Aschkenase, współwłaściciel bratniego organu „Nowej Reformy“ a mianowicie lwowskiego „Dziennika polskiego“ wszechpolak p. Rutkowski, współpracownik „Słowa polskiego“ — podczas którego przemówienia musiał przewodniczący „bardziej krewkich słuchaczy miarkować“, ba nawet ludowiec p. Gerżabek i inni... „Mein Liebchen, was willst du noch mehr?...

Do znamiennego tego objawu, jak dalece nasze stronnictwa i ich programy potrafiły się już „skrystalizować“ — powrócimy jeszcze w przyszłym numerze pisma naszego.

**Na ofiary katastrofy we Włoszech** złożono w administracyi „Głosu Narodu“ w dalszym ciągu: N. N. 60 hal., A. Grzeszczak 2 kor., W. Fiut z Olszowej 2 kor., A. Panek z Cieszyna 1 kor., X. Dr Knapiński 2 kor.

**Dla ofiar trzęsienia ziemi.** W dalszym ciągu nadesłali do tutejszego Konsystorza na nawiedzonych trzęsieniem ziemi w południowych Włoszech: Parafia WW. Świętych 13 k. 45 h., X. E. Papeé 4 k., Zwierzyniec (parafia) 40 k. 50 h., PP. Norbertanki 50 k., Niegowić 40 k., kościół św. Barbary 244 k. 6 h., parafia św. Szczepana 40 k., OO. Dominikanie 52 k. 60 h., parafia N. M. Panny w Krakowie 43 k. 20 h., pp. Szafrańscy 10 k., OO. Karmelici w Wadowicach 60 k., parafia Bożego Ciała w Krakowie 25 k. 36 h., Modlnica (parafia) 20 k., Witold i Marya Piotrowscy 30 k., parafia św. Anny w Krakowie 20 franków i 109 k.

**Święto Jordanu.** (Bohojawłenie Hospoda) obchodziła nieliczna kolonia ruska w naszem mieście dnia dzisiejszego. Skromną cerkiew św. Norberta przy ulicy Wiślnej wypełniło grono wiernych obrządku grecko-katolickiego dla wysłuchania uroczystej sumy. Odprawił ją o godz. 10 przedpołudniem miejscowy wikary parafii grecko-katolickiej X. Urucki w asyście czterech kleryków zakonnych rzymsko-katolickiego obrządku. W czasie sumy z chóru odezwał się śpiew męskiego zespołu. Nabożeństwo zakończyło się po godzinie 11, poczem udała się procesya na planty do sąsiedniego „kółka“, gdzie znajdował się prowizoryczny ołtarz, a obok niego takaż studnia. Procesyę poprzedzały szeregi kobiet, niosących płonące świece, przybranych w szarfy o barwach narodowych ruskich. Za niemi postępowali niosący ikony i sztandary kościelne, a dalej celebrant X. Urucki i klerycy, za nimi wreszcie liczna publiczność. Przed ołtarzem, koło którego pełnili straż żołnierze policyjni, X. Urucki odprawił modły przepisane rytuałem obrządku grecko-katolickiego i zakończył uroczystość poświęceniem wody. Ze studni tej czerpali następnie wodę uczestnicy procesyi, zabierając ją do flaszek.

**Apteka na Kleparzu,** mieszcząca się obecnie w gmachu Izby handlowej, pozostanie dalej w ręku Polaka i katolika. Właściciel jej p. Lesikowski donosi nam, że od 1 kwietnia b. r. prowadzić będzie aptekę tę we własnym zarządzie, że nie zamierza sprzedawać jej nikomu. Umieszczamy tę wiadomość ze szczerą przyjemnością.

**Organ krakowskiej socyalnej-demokracyi** uznał za stosowne zająć się drukarnią „Głosu Narodu“ i od stołu redakcyjnego zadekretować, że warunki lokalne w tej drukarni, jak ubikacye, oświetlenie, wentylacya itp. nie odpowiadają warunkom hygieny, przyczem twierdzi ze łzą krokodylową w oku, że spółka, która nabyła „Głos Narodu“ w niczem jeszcze nie zmieniła smutnych stosunków, jakie w tej drukarni panowały za czasów poprzedniego właściciela p. Tomaszewskiego.

Jak wszystko — co ten organ „czerwonych opiekunów ludzkości“ wydobywa na jaw ku „pognębieniu swoich politycznych i społecznych przeciwników“, tak i te powyższe jego utyskiwania i skargi zawierają nieprawdę a conajmniej przesadę. Nowa spółka po objęciu „Głosu Narodu“ przeprowadziła już cały szereg adaptacyj i ulepszeń właśnie w lokalu drukarni, uczyniła wszystko, co w tak krótkim czasie dało się zrobić i naprawić w ubikacyach, które i tak wkrótce może zmuszona będzie rozszerzyć, ponieważ są zbyt szczupłe dla rozwijającego się przedsiębiorstwa drukarni i wydawnictwa.

O tem można się każdej chwili przekonać naocznie — a tylko zła wola twierdzić może coś przeciwnego.

„Naprzód“ stanowczo lepiejby zrobił, gdyby zamiast wtrącać się w nieswoje sprawy, zwrócił uwagę na gospodarkę socyalistyczną w krakowskiej kasie chorych, która równa się najhaniebniejszemu rabunkowi robotniczych groszy na cele partyjne. O tej gospodarce atoli „Naprzód“ milczy uporczywie...

**Cykl utworów Słowackiego.** Z teatru miejskiego komunikują nam: Z początku sezonu bieżącego dyrekcya teatru krakowskiego powzięła myśl urządzenia cyklu dramatów Słowackiego dla uczczenia roku jubileuszowego wielkiego poety. Cykl ten obejmie wszystkie najwybitniejsze i najbardziej znamienne utwory Słowackiego. By repertuarowy zamiar ten połączyć z trwałym wysiłkiem artystycznym, teatr krakowski postanowił każdą z tych sztuk wyposażyć w nowe dekoracye, kostyumy, a w miarę potrzeby i w nowy scenaryusz. Dążeniem bowiem dyrekcyi jest, by unikając dotychczasowej tradycyi przeróbek — wystawić dramaty te w takiem porządku scen, w jakim je teatrowi polskiemu przekazał sam poeta. Będzie to więc pierwsza może w Polsce próba ścisłego wystawienia Słowackiego w myśl jego własnej intencyi. Przygotowania wstępne rozpoczęto w sezonie ubiegłym. Do strony dekoracyjnej i kostyumowej każdego z tych dramatów powołany został artysta-malarz. Wykonania zaś płócien podjął się p. Jan Spitzlar, którego dekoracye do „Nocy listopadowej“ takie mu jednomyślne zdobyły uznanie. Cykl Słowackiego rozpocznie się „Lillą Wenedą“, której pierwsze przedstawienie — w sobotę.

**„Opłatek“** urządzony w sobotę 16 b. m. w Związku katol. młodzieży uniwersyteckiej „Polonia“ zgromadził bardzo wielu członków Stowarzyszenia, jak również zaproszonych gości. Uroczystość rozpoczął przewodniczący „Polonii“ p. Puchałka, zdając sprawę z dotychczasowej działalności tego nowego Towarzystwa akademickiego. Działalność ta przedstawia się bardzo dodatnio, co tem więcej należy podnieść, o ile że „Polonia“ jako Stowarzyszenie nowe, które miało odwagę nazwać się katolickiem, napotyka w swoim rozwoju na wiele przeszkód. Jednakże dzięki usiłowaniom wydziału i poparciu członków Stowarzyszenie, to pięknie się rozwija i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Po sprawozdaniu odśpiewali zebrani kolendę „Wśród nocnej ciszy,“ poczem przewodniczący łamał się opłatkiem, zaczynając od gości. Prezes „Czytelni katolickiej polskiej,“ szambelan papieski Dr Lubecki, łamiąc się opłatkiem, składał „Polonii“ tak imieniem Stowarzyszenia, które reprezentował, jak też imieniem własnem, szczere życzenia. Jako reprezentant „Akademickiej Sodalicyi Maryańskiej“ wziął udział w uroczystości w zastępstwie prefekta p. Urbańczyk, wiceprefekt. Na skromnej uczcie, w czasie której odśpiewano kilka kolend, zakończyła się właściwa uroczystość, a rozpoczęła zabawa z tańcami, trwająca do godziny wpół do 11.

**Loterya spożywcza,** która się odbyła w grudniu r. z. na dochód Domu pracy na Kazimierzu przyniosła czystego zysku 4284 kor. 15 hal. Komitet wyraża serdeczne podziękowanie jenerałowi broni v. Steinsberg za pozwolenie ujeżdżalni wojskowej na urządzenie loteryi, p. kapelmistrzowi za bezinteresowny koncert orkiestry, zarządowi drukarni „Czasu“ za bezpłatne wydrukowanie odezw i afiszów, oraz wszystkim łaskawym ofiarodawcom — którzy datkami i fantami przyczynili się do pomyślnego wyniku loteryi. — Za komitet: Stanisławowa Wodzicka, Juliuszowa Leowa.

**Z Instytutu muzycznego.** Ze względu na dochodzące nas skargi, że wiele z rozesłanych zaproszeń poginęło na poczcie, oraz ze względu na okoliczność, że kilka z nich zwrócono wskutek niedokładności adresu, prosimy P. T. interesowanych, by zechcieli zgłosić się po zaproszenia do kancelaryi Instytutu. Przypominamy przytem, że trzeci wieczór kameralny odbędzie się we środę 20 bm. o godz. wpół do 8 w salach Instytutu (Gołębia 14).

**Wieczór muzyczny,** urządzony onegdaj w sali Tow. Wzaj. Ubezp. przez grono muzykalnych urzędników „Floryanki“, zrzeszonych w „Kółko śpiewacze“ — sprowadził liczne grono słuchaczów. Wieczorek bowiem miał swą atrakcyę, a tą był cieszący się dziś sławą europejską wirtuoz-skrzypek p. Robert Poselt. Prof. Poselt rozpoczął produkcyę swą odegraniem Sjoegrena „Sonaty g-moll“ przy akompaniamencie młodej pianistki p. Wilhelminy Pollakówny. — Zarówno wybór utworu, jak niemniej jego wykonanie zachwyciły słuchaczów, jednając artyście gorące oklaski. Prof. Poselt rozporządza jako wirtuoz śpiewnym szlachetnie brzmiącym tonem, poczuciem subtelności we frazowaniu oraz dobrem pod względem stylu ujęciem muzyczno-duchowej części utworu. Również przedstawił p. Poselt w Trio Theriota dwu swych uczniów pp. Szeligę i Glatzla. Obaj wysoce uzdolnieni skrzypkowie, wykazali obok dobrego wyszkolenia i pięknego tonu ową pełną indywidualnej swobody „karność“, konieczną w ensemblowej muzyce — a nadto i wyrobienie techniczne. Obaj stawali w towarzystwie pani Heleny Szeligowej, która popisowi towarzyszyła na fortepianie grą, zdradzającą smak i sprawność techniczną oraz dużo poczucia rytmiki.

Grą solową na fortepianie popisywała się młoda pianistka p. Wilhelmina Pollakówna, uczenica prof. Lalewicza. — Pięknie odegraną „Legendą“ Paderewskiego i Nokturnem F-dur Chopina ujęła audytoryum, które obiecującej pianistce nie szczędziło oklasków.

Program rozpoczęła i zakończyła produkcya małego, lecz doskonale „ześpiewanego“ chóru pod batutą p. Stanisława Bursy, znanego zaszczytnie śpiewaka i muzyka — a obecnie artystycznego kierownika sympatycznego Towarzystwa. Oprócz dyrekcyi „Floryanki“ z p. Dr Paszkowskim na czele widzieliśmy w audytoryum grono najwybitniejszych muzyków krakowskich.

**W rocznicę powstania styczniowego,** w sobotę dnia 23 bm. — staraniem Przytuliska weteranów z r. 1863 i Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863 r. odprawionem zostanie w kościele OO. Kapucynów o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za poległych w tej walce o wolność i niepodległość narodu.

**Z Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z 1863 4.** Ogólne Zgromadzenie roczne Delegacyi krakowskiej Towarzystwa Wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863—4 odbędzie się dnia 31 bm. o godz. 4 popołudniu w domu Przytuliska przy ulicy Biskupiej N. 16.

**Na piknik filologów,** który odbędzie się dn. 30 stycznia, w salach hotelu Saskiego, wydaje się już zaproszenia i bilety codziennie w lokalu „Biblioteki słuchaczów prawa“, ul. św. Anny l. 12 między godz. 4—5 popołudniu.

Komitet uprosił na gospodynie zabawy panie profesorowe: Bieńkowską, Morawską, Rozwadowską, Sternbachową, Witkowską i Ździechowską.

**Z Resursy urzędniczej.** W najbliższą sobotę dnia 23 bm. odbędzie się zabawa taneczna przy muzyce wojkowej 13 pp. Początek o godzinie 9 wieczór.

**Z teatru ludowego.** Dziś po raz piąty z rzędu 5-aktowa operetka p. t. „Pod gwiaździstą banderą“ C. Danielewskiego, w której autor odegra sam główną rolę. Operetka ta grana zawsze przy szczelnie wypełnionej widowni powtórzona zostanie także i we czwartek.

Najbliższą premiorą, jaka ukaże się w teatrze ludowym, będzie wodewil krakowski w 4 aktach Zenona Parviego p. t. „Dwa psy.“

**Zgromadzenie kolejarzy** odbyło się wczoraj wieczorem w sali hotelu Kleina pod przewodnictwem werkmistrza p. Chojnickiego. P. Grylowski przedstawił potrzebę i dotychczasowe korzyści organizacyi, a p. Kluczka omawiał sprawę ostatniej regulacyi płac. Poseł śląski Daszyński zastrzegłszy się, że nie myśli czynić kolejarzom zarzutu, z powodu, że go nie wybrali posłem do parlamentu, omawiał wyczerpująco sytuacyę polityczną. Oświadczył, że socyalni-demokraci głosować będą za ustawami ugodowemi czesko-niemieckiemi, natomiast nie zgodzą się na żadną gruntowną reformę regulaminu Izby posłów, któraby uniemożliwiła obstrukcyę. „Obstrukcya bowiem — mówił p. Daszyński — jest potrzebna.“ Atoli zgodzą się socyaliści na drobne zmiany regulaminu, jak na powiększenie liczby posłów, potrzebnych do postawienia wniosku do 40, na utworzenie trybuny mowców itp. Słowem „zgodzą się na wszystkie zmiany, których potrzebuje większość rządowa i słaby rząd. Również oświadczył się p. Daszyński przeciw podwyższeniu kontyngentu rekruta i zapłaceniu odszkodowania za niewczesną aneksyę Bośnii, i za zmianami w ustawie o ubezpieczeniu powszechnem. W końcu przyrzekł kolejarzom, że „jako człowiek, który dla swych zasad cierpiał i każdy krok swój znaczył walką“ popierać będzie wszystkie postulaty kolejarzy.

Zgromadzenie uchwaliło rezolucye, domagające się poprawy bytu w myśl żądań socyalnej-demokracyi i budowy domów robotniczych i podwyższenia kwaterowego.

**Trup na dworcu kolejowym.** Przejeżdżający przez Kraków Żyd, Samuel Neufeld, z Oświęcima — zachorował nagle na tutejszym dworcu kolei północnej i zapewne z braku natychmiastowej pomocy — zmarł. Działo się to wczoraj wieczorem przed godziną 8, a więc w porze, kiedy ruch przejezdnych jest najsilniejszy — w poczekalni klasy III. Zwłoki złożono na ławce tuż obok podróżnych — i tak leżały tylko... kilka godzin! Odnośne przepisy zastrzegają, że zwłok nie wolno usuwać z miejsca wypadku przed skonstatowaniem przyczyny śmierci przez lekarza miejskiego. Żołnierz policyjny obecny przy tym wypadku daremnie jednak wysilał się, aby ściągnąć jednego z lekarzy. — Żadnego nie było w domu! ponieważ zaś fizyka miejskiego nie mamy (mianowany nim p. Janiszewski, dotąd się nie pojawił u nas), rzecz prosta, że nie można było zwrócić się nigdzie ze skargą na tą dziwaczną... obojętność. — Trup więc leżał między żywymi godzin kilka — aż wreszcie jeden z lekarzy raczył przybyć.

# Z Kraju.

**Organizacya żydowskich gmin wyznaniowych.** Za inicyatywą wiedeńsko-żydowskiej gminy wyznaniowej w kwietniu 1908 r. postanowiono założyć centralną organizacyę żydowską w Austryi. Akcyę tę syoniści popierali gorliwie, chcąc oddać Galicyę pod kierownictwo centralnej organizacyi, w której rządy spoczywałyby w ich ręku.

Zamach ten syonistyczny zupełnie się nie udał. Na 550 gmin wyznaniowych żydowskich w Austryi na Galicyę przypada 250. Delegaci galicyjscy zjechali się 12 b. m. we Lwowie i na zjeździe oświadczyli się wręcz przeciwko zakusom centralistycznym. Postanowiono natomiast utworzyć krajową organizacyę żydowskich gmin wyznaniowych galicyjskich, wybrano komitet, który ma do trzech miesięcy ułożyć projekt odpowiedniego statutu.

**„Brylantowy“ złodziej.** Do właścicielki majątku ziemskiego w powiecie wadowickim p. B. włamał się przed kilku miesiącami nieznany złodziej i skradł duży brylant wartości 800 koron, dwa małe brylanciki i wreszcie dwa rubiny wyjęte z bransolety. Długi czas daremnie śledzono za sprawcą owej kradzieży, wreszcie skierowano podejrzenie na b. lokaja pani B. — Ludwika Wojdyłę lat 24 liczącego, a odsługującego obecnie powinność wojskową w 13 p. p. W mieszkaniu rodziców jego, zamieszkałych w Krakowie, dokonano niedawno rewizyi i znaleziono tam kartkę zastawniczą na ów wielki brylant z kwotą pożyczkową 240 koron, dalej dwie kartki na jakieś medaliony, turkus i lornetkę oraz pewną ilość bielizny kosztownej. — Wojdyła po skończonej służbie wojskowej stanie przed sądem.

**Przejście na judaizm.** Przed kilkunastu dniami zgłosił w magistracie we Lwowie pewien chłopiec 14-letni swe przejście z wyznania rzymsko-kat. na izraelickie. Z powodu nasuwających się wątpliwości, Magistrat zarządził zbadanie stanu umysłu zgłaszającego zmianę, a fizykat miejski orzekł, że rozwój jego duchowy nie jest tego rodzaju, ażeby posiadał pełną świadomość swego czynu. Na tej podstawie Magistrat na ostatniem posiedzeniu postanowił zgłoszonej zmiany wyznania nie przyjąć do urzędowych wiadomości, skutkiem czego owa zmiana nie jest prawomocną.

Co do tej zmiany, okazało się po zbadaniu sprawy, że powodem jej są pewne okoliczności niezwykłe, dotyczące wychowania owego chłopca. Mianowicie, jest to syn ubogiego ojca katolika i matki byłej Żydówki, która dla zawarcia małżeństwa, wychrzciła się. Z powodu nieporozumień familijnych, rodzice dziecka rozłączyli się zaraz w pierwszych latach pożycia i matka neofitka, wraz z małym synem katolikiem wróciła do swojej rodziny żydowskiej. — W ten sposób chłopiec katolicki wychowywał się u babki-Izraelitki, w otoczeniu i atmosferze rytuału żydowskiego. Doszedłszy do wieku, w którym ustawa pozwala na zmianę wyznania religijnego, zgłosił formalne przejście do wyznania, do którego duchem już od lat należał.

**Przemyśl.** (K. wł.). Tradycyjne opłatki. W ostatnich dniach odbyły się uroczystości „opłatka“ prawie we wszystkich Towarzystwach polskich. A więc odbył się opłatek w „Sokole“, „Gwieździe“, „Kasynie mieszczańskiem“ wspólnie z Towarzystwem „Własnej pomocy kupców, rękodzielników i przemysłowców“, a także w „Towarzystwie młodzieży rękodzielniczej im. Tadeusza Kościuszki“. Wszędzie było gwarno i wesoło, mówiono wiele o braku solidarności, konieczności demokratyzowania się i poruszono wiele innych poważnych spraw. Niestety, mówiono tylko, gdyż to jest wprost u nas zwyczajem ogólnie przyjętym, lecz do czynów jeszcze daleko. Mamy liczne dowody, iż gdy lud pracujący, ta właściwa demokracya, coś tworzy lub pragnie stworzyć, inteligencya nasza spogląda obojętnie na te szare masy i ich nerwowe zabiegi, ignoruje i nie uważa się za obowiązaną wejść i tam wspólnie z tym ludem pracować. Nasza inteligencya chce, aby ją zapraszano do pracy i to w dodatku zarezerwowywano pierwszorzędne miejsca, co najmniej prezesa — Przy takich stosunkach i poglądach daleko nam jeszcze do nazwania się demokracyą.

Chrześć. spółka szewców. W końcu grudnia nowopowstałe koło zawodowe szewców w łonie grupy „Pol. Zw. zawod. chrz. robotn.“, zainicyowało myśl założenia chrześcijańskiej spółki szewskiej, mającej na celu obronę interesów pracowników szewskich tak majstrów jak i czeladników przed wyzyskiem ze strony pośredników żydowskich. Myśl takiej spółki wyłoniła się swego czasu wśród szewców, zorganizowanej w partyi socyalno-demokratycznej, nie spotkała się jednak z sympatyą menerów socyalistycznych“, którzy, stojąc na żołdzie kapitalistów żydowskich, bali się stwarzania tymże konkurencyi. To było powodem wystąpienia wielu szewców z partyi rzekomych „obrońców ludu“. Dzięki zaś umiejętnej agitacyi sekretarza robotniczego „Pol. Związku zaw. chrześć rob.“, pozyskano prawie wszystkich szewców dla programu chrześcijańsko-socyalnego i wkrótce upragniona spółka szewska ujrzy światło dzienne.

Samobójstwa. W ostatnich dniach ludność przemyska przerażoną została dwoma samobójstwami oficerów. Jeden rozsadził się dynamitem, drugi zastrzelił się z „gweru“. Powodem tak jednego jak i drugiego samobójstwa miały być długi. „Kumoszki“ na mieście jednak uporczywie twierdzą, że to ze „strachu“ przed wojną.

# Z zaboru rosyjskiego

**Ślub i stracenie.** Onegdaj około północy w 10-tym pawilonie cytadeli warszawskiej, wikaryusz kościoła N. Maryi Panny, X. Henryk Staniszewski pobłogosławił związek małżeński Heleny Łuniewskiej i Konstantego Szczudły, skazanego przez sąd wojenny na śmierć za udział w zabójstwie jenerała Margrafskiego. W godzinę po obrzędzie ślubnym Szczudłę stracono na szubienicy wraz z drugim skazańcem, Antonim Lipskim.

**Ujęcie bandy rozbójniczej.** W tych dniach policyi lubelskiej udało się wpaść na trop bandy rozbójniczej, operującej już od dłuższego czasu w pow. puławskim. Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż członkowie bandy byli w organizacyi bandyckiej, operującej w lubelskiem, pod przewodnictwem słynnego Lisa, który zginął na Sławinku pod Lublinem.

Banda ta składała się blisko z 30 ludzi, włościan okolicznych wiosek, oraz mieszczan z Kurowa; niektórzy z bandytów są dość zamożni, posiadają bowiem od 15 do 40 morgów gruntu. Bandyci byli uzbrojeni przeważnie w brauningi i karabiny wojskowe, skradzione żołnierzom.

We wsi Barłogi pod Kurowem, policya lubelska wykryła arsenał bandytów. Broń bandycką przechowywał zamożny włościanin, Michał Kowalik. Większą część członków bandy już aresztowano i przewieziono do Lublina.

Ogółem banda w ciągu swej egzystencyi dokonała do stu napadów bandyckich oraz kilkunastu zabójstw.

# Z zaboru pruskiego.

**Odezwę do wyborców Polaków** w okręgu średzko-śremskim (w Księstwie Poznańskiem) wydał Prowincyonalny Komitet Wyborczy na Księstwo Poznańskie. W odezwie tej nawołuje wyborców z wyżej wymienionych okręgów do oddania głosów w dniu 6 lutego na Dr Niegolewskiego, którego mianował kandydatem poselskim do parlamnetu niemieckiego w miejsce p. Dr Alfreda Chłapowskiego, który mandat złożył. W okręgu średzko-śremskim toczyła się dość zacięta walka pomiędzy stronnictwami polskiemi o osobę kandydata. Nie wszyscy są zadowoleni z kandydatury p. Niegolewskiego, dość pokaźna liczba wyborców chciała mieć kandydatem robotnika p. Piotrowskiego, jednak po uchwale komitetu zaniechano wszelkiej niezgody i wszyscy jak jeden mąż będą głosowali na p. Niegolewskiego. I słusznie. Karność musi być w obozie polskim, bo tylko karnością zwyciężyć można wrogów i przeciwników.

**Kobiety w wirze hakatyzmu.** W poprzednią niedzielę po południu odbyło się w Poznaniu na sali biblioteki Cesarza Wilhelma zebranie hakatystów, zwołane przez tamtejszą grupę „Ostmarkenvereinu“, na którym mowę programową wygłosiła niejakaś panna Dr Käthe Schirmasher z Gdańska, przebywająca w ostatnim czasie w Paryżu. Hakatystka mówiła na temat: „ruch kobiecy a kwestya dzielnic polskich“. W godzinnym przeszło referacie, zaprawionym na wskróś jadem nienawiści do wszystkiego co polskie, rozwodziła się prelegontka o „polskiem niebezpieczeństwie“, o „uciskanej przez Polaków niemczyźnie“, o skarbie narodowym w Rapperswylu, o polskiej łączności i wypływającej z niej potędze Polaków i podobnych aż do przesytu powtarzanych bredniach hakatystycznych. Bezsensowe jej wywody obracały się około jednego zdania: „Polacy to naród agresywny i pogwałcający prawa innych, tak w kraju niemieckim jak i zagranicą (!).

Kiedy panna Schirmacher ukończyła brednie swoje, zgłosił się do głosu literat p. Hugon Zimmer, Niemiec, lecz Niemiec sprawiedliwy, sprawozdawca „Posener Neueste Nachrichten“. Zaznaczył on, że występ prelegentki ma jedynie na celu sianie nienawiści między polską a niemiecką ludnością, która i tak już jest dosyć wielką. Śmiałe wystąpienie p. Zimmera nie było wiedcznie na rękę rozsierdzonej zgrai hakatystycznej, gdyż co chwilę straszna i wściekła zrywała się burza niezadowolenia. Następnie przemawiał w duchu hakatystycznym redaktor Schröter, poczem zakończono zebranie apelem do energicznej pracy obronnej.

Panna Schirmacher jest tą samą apostołką hakatystów, która antypolskimi występami swymi popisywała się już w Olsztynie na Warmii, Sopocie, Tczewie i Elblągu.

# Ze świata.

**Z armii.** Cesarz przeniósł w stan spoczynku byłego ministra obrony krajowej gen. Leitschera z nadaniem mu orderu żelaznej korony I klasy. Również przeniesionym został w stan spoczynku komendant III dywizyi piechoty Karol Glückmann, a w jego miejsce zamianowanym został marszałek-porucznik bar. Józe Weigel. Szefem kancelaryi wojskowej następcy tronu został major Al. Brosch.

**Ze statystyki górniczej we Westfalii.** Według urzędowego sprawozdania knapszaftu bochumskiego, pracowało od 1 lipca 1907 r. w kopalniach, należących do tego związku 285.901 poddanych niemieckich a 25.748 zagranicznych robotników. Z tych przypada na prowincye zachodnie 105.128; na Górny Śląsk 7614, W. Ks. Poznańskie 40.142, Prusy Zachodnie 12.629, Prusy Wschodnie 44.743 górników. Na zagranicę: Austro-Węgry 16.971, Holandyą 3879, Włochy 3744, Rosyę 800; reszta pochodziła z innych państw.

**500-lecie dekretu kutnahorskiego.** Dnia 18 stycznia upłynęło 500 lat od wydania przez czeskiego króla Wacława IV. t. zw. dekretu kutnahorskiego, odnoszącego się do wszechnicy praskiej. Jak wiadomo, uniwersytet praski, założony przez Karola IV w r. 1348 rozwinął się w kilkudziesięciu latach tak znakomicie, że w początku XV w. liczył już kilka tysięcy uczniów. Wszyscy uczniowie i profesorowie podzieleni byli na „nacye“, uniwersytet bowiem praski był, jak wszystkie wszechnice średniowieczne, międzynarodowym. Podczas jednak gdy w uniwersytecie paryskim nacya paryska miała trzy głosy w zarządzie wszechnicy, a wszystkie inne nacye tylko po jednym głosie, w Pradze każda nacya, a więc tak czeska jak bawarska, saska i polska miały po jednym głosie. Czesi nie mieli więc większości w uniwersytecie, którego zarząd był nadto międzynarodowym.

W pierwszych latach XV wieku ruch narodowo-czeski wzmógł się znacznie dzięki agitacyi Jana Hussa i walki między Wacławem IV a antykrólem Ruprechtem z Palatynatu. Wówczas Mikołaj Lobkowicz poradził Wacławowi IV, by unarodowił wszechnicę praską i odebrał jej zarząd Niemcom, popierającym Ruprechta. Wacław IV wydał też 18 stycznia r. 1409 t. zw. „dekret kutnahorski“, przyznający nacyi czeskiej na uniwersytecie 3 głosy, podczas gdy każda inna narodowość zatrzymała dalej po jednym głosie w zarządzie wszechnicy.

Niemieccy studenci i profesorowie oburzeni na króla za naruszenie autonomii uniwersytetu, opuścili 9 maja 1409 r. Pragę i na zaproszenie Wilhelma z Miśnic udali się do Lipska, gdzie założyli osobny uniwersytet niemiecki. Wszechnica zaś praska, dzięki następnej powrotnej fali germańskiej upadła zupełnie, w XVII w. zniemczyła się i przestała być instytucyą czeską. Dopiero w XIX wieku wskrzeszono napowrót prastary czeski uniwersytet Karoliński. Wczoraj odbyła się w Pradze 500-letnia uroczystość wydania dekretu kutnahorskiego, w obecności deputacyi studentów francuskich, witanych owacyjnie. Studenci czescy w Pradze domagali się z okazyi tej uroczystości przerwania wykładów. Część profesorów uczyniła temu zadość.

**Katolicyzm w Anglii.** Według świeżo ogłoszonych cyfr statystycznych, liczba katolików w Wielkiej Brytanii wynosiła w ubiegłym roku 2,190.000, w Irlandyi 3,310.000, w Gibraltarze i na Malcie 215.000, w posiadłościach azyatyckich 2,810.000, w Australii i Nowej Zelandyi 1,093.000 — w całem państwie angielskiem 12,053.000. Nowych świątyń katolickich wzniesiono 16. Dane te w porównaniu z poprzedniemi świadczą o wielkich postępach Kościoła katolickiego w państwie W. Brytanii.

**Lew Tołstoj** wydał znowu odezwę, tym razem do Słowian południowych, przestrzegając ich przed wojną i wzywając, by porzucili idee panslawistyczne. Tołstoj radzi Serbom szukać pociechy po aneksyi Bośni — w religii. Wątpić należy jednak, czy Serbowie posłuchają rady wielkiego pisarza.

**Odbudowanie Messyny.** Osobna komisya wysłana przez ministerstwo włoskie zajmuje się sprawą usunięcia gruzów, które zamierza zatopić w morzu. Przedewszystkiem komisya musi oczyścić łożyska dwóch rzek z gruzów, by zapobiedz na przyszłość powodziom. Równocześnie postępuje szybko budowa baraków przy pomocy sprowadzonych cieśli wojskowych. Przy tych wszystkich pracach znajdą zajęcie nieliczni mieszkańcy Messyny, a w ten sposób normalne życie miasta rozpocznie się znowu rozwijać.

Ciągle jeszcze powtarzają się w Messynie faliste trzęsienia ziemi. Kilka domów zawaliło się wskutek tego zupełnie. Ciągłe deszcze utrudniają pracę nad podźwignięciem ruin wielkiego miasta.

**Idealny kraj.** Sejm księstwa Lichtenstein, liczącego 159 km², wydał ustawę, zabraniającą w całym kraju ruchu automobilowego. Ustawa wywołana została szkodami, jakie wyrządzają

automobile krajowi, psując drogi i zatruwając powietrze dymem z benzyny. Niedawno górale liehtensteinowscy napadli nawet i zniszczyli pewien automobil.

**Deszcz orderów** posypał się z okazyi urodzin cesarza Wilhelma II. na piersi 3985 urzędników i parlamentarzystów niemieckich. Udekorowani zostali zwłaszcza konserwatywni i wolnomyślni posłowie pruscy, a więc ci, którzy popierają politykę ks. Bülowa i którzy tak w sejmie pruskim, jak w parlamencie niemieckim głosowali za antypolskimi ustawami. Przywódca wolnomyślnych Sräger otrzymał order Orła czerwonego z kokardą, jedno z najwyższych odznaczeń pruskich.

**Panegirzysta Hohenzollernow.** W Berlinie zmarł onegdaj nagle skutkiem ataku sercowego poeta i dramaturg niemiecki, Ernest Wildenbruch, przeżywszy lat 64. Ernest Wildenbruch, urodził się 1845 roku w Bejrucie, w Syryi, jako syn konsula pruskiego. Kształcił się w korpusie kadeckim w Poczdamie, wstąpił w 1863 r. do wojska, odbył kampanię francuską, poczem poświęcił się służbie dyplomatycznej. Napisał pieśni rycerskie „Vionville" i „Sedan", szereg pieśni, ballad i humoresek, tragedye: „Die Karolinger" i „Christoph Marlow", komedye: „Opfer und Opfer", „Vater und Söhne", „Die Herrin ihrer Hand", „Das neue Gebot", „Der Fürst xon Verona" i t. d. Pisarz nie wielkiego talentu Wildenbruch znany był głónie jako poeta „dworski" dworu pruskiego, który różnych Hohenzollernów apoteozował w długich i nudnych dramatach.

**Sven Hedin w Sztokholmie.** W niedzielę ubiegłą przybył słynny podróżnik szwedzki do swego rodzinnego miasta Sztokholmu, gdzie został przyjęty w podobny sposób, jak się przyjmuje zagranicznych panujących. W porcie zjawili się na powitanie ministrowie, naczelnicy władz, przedstawiciele nauki, członkowie ciała dyplomatycznego, tudzież rzesze studentów i publiczności. Po oficyalnych powitaniach udał się Sven Hedin dworskim powozem do zamku królewskiego, gdzie przyjął go król w otoczeniu wszystkich członków dynastyi i odznaczył orderem Gwiazdy Północnej. Na cześć podróżnika urządzono następnie wspaniały bankiet pod przewodnictwem następcy tronu.

Sven Hedin oświadczył, że wyniki jego podróży umożliwią obecnie wydanie nowej dokładnej mapy Tybetu, gdyż był on pierwszym człowiekiem, który stanął przy źródłach rzek: Indusu i Bramaputry w Tybecie. Przez zbadanie tych okolic został ostatni zakątek Azyi poznany i zbadany. Podróż Sven Hedina uzupełniła szereg wielkich odkryć w Azyi, które zapoczątkował jeszczcze w pierwszej połowie XIX. wieku słynny Aleksander Humboldt.

**Wyprawa do Himalajów.** Włoski książę Abruzzów organizuje na przyszły rok wielką naukową ekspedycyę do Himalajów. Wyprawa stanie w Indyach w maju 1910 r. i bezwłocznie uda się w krainę lodowców.

**Reklama na nagrobkach.** Na jednym z cmentarzy nowojorskich znajduje się nagrobek z następującym napisem: „Pod tym kamieniem spoczenie niegdyś p. James Bolton, który obecnie kieruje znakomicie składem wyrobów szewskich przy ulicy"... Albo inny napis na nagrobku: „Tu leży p. John Smith, który odebrał sobie życie rewolwerem systemu Cotta. Rewolwer Cotta jest najlepszą z broni, jakiej używać winni samobójcy!

## Z życia towarzystw.

**Z krak. Tow. opieki nad zwierzętami.** Celem uzyskania w namiestnictwie nakazu zabijania psów w 3 godziny po schwytania przez oprawcę, zaprasza krak. Towarzystwo opieki nad zwierzętami wszystkich interesowanych na poufne zebranie, które się odbędzie w dniu 21 bm. o godzinie wpół do 6 popołudniu w lokalu Tow. przy ul. Batorego 20.

Tow. opieki nad zwierzętami urządza drugi odczyt w niedzielę dnia 24 bm. w sali Rady powiatowej przy ul. Pijarskiej 1, o godzinie 3 popołudniu na temat: „Wścieklizna u zwierząt i środki ochronne" (prelegent lekarz weter. Jakób Silberman).

**Nowe stowarzyszenie przemysłowe.** W sali Stow. „Gwiazda" odbyło się wczoraj wieczorem pierwsze walne zgromadzenie świeżo założonego Stowarzyszenia pomocników instalatorskich (monterów). Przewodniczył zgromadzeniu wicesekretarz Magistratu Dr Reiner, fungujący w charakterze delegata władzy przemysłowej.

Prezesem stowarzyszenia wybrano, p. Władysława Targowskiego, zastępcą jego p. Teodora Skodę. Do wydziału weszli pp. Jaśko, Konicki, Szymański F., Fryza, Heilman i Weinstein.

---

**Mianowania.** „Gazeta Lwowska" donosi: Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymania ewidencyi katastru podatku gruntowego geometrów ewidencyjnych II klasy: Michała Małeckiego, Ludmiła Grohsa, Salomona Speisera, Kalmana Rosenberga, Konrada Hanischa, Edmunda Strzygowskiego, Stanisława Groszka, Leonarda Dansafta, Włodzimierza Remezę, Sofrona Tyszeckiego, Marka Scholnkopfa, Michała Czorpilę, Józefa Tarantsuka, Juliusza Góralskiego, Karola Lipińskiego, Juliusza Zeimera, Edwarda Milza, Włodzimierza Dominikowskiego, Stanisława Kwiecińskiego, Zygmunta Truchanowicza, Fischla Vogla, Wincentego Staniszewskiego, Szczepana Skórę, Jana Sarlińskiego, Józefa Chaszczewskiego, Józefa Okońskiego, Kalmana Zerwarnitzera, Bronisława Ozarskiego, Bazylego Michalszczyna i Cyryla Czyża geometrami ewidencyjnymi I kl. w X randze.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Don Kiszot".
Czwartek. „Noc listopadowa".
Piątek. „Djabeł".
Sobota. „Lilla Weneda".
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" (popul.) — o g. 7 „Lilla Weneda".

### Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek. „Pod gwiaździstą banderą".
Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota. Druga Wielka Maskarada.

### Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

We środę 20 b. m. Maciej Szukiewicz: O Matejce (3 wykład z obrazami świetlnymi).

We czwartek 21 b. m. Dr Ludwik Kolankowski: Europa zachodnia a powstanie styczniowe.

W piątek 22 i w sobotę 23 b. m. Dr Władysław Horodyski: O Janie Śniadeckim (2 wykłady).

### Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 23 stycznia. Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa taneczna w „Ognisku" nauczycielskiem. — Bal kolejarzy w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym.

NIEDZIELA dnia 24 stycznia. Zabawa dla dzieci w Klubie pocztowym.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej.



# Ś. p. Adam Krasiński.

Ś. p. Adam Krasiński umarł w Ospedoletti na włoskiej Rivierze w 38 roku życia. Z nim zszedł do grobu ostatni męski potomek jenerała Wincentego Krasińskiego i wielkiego poety Zygmunta. Zygmunt był jedynym synem jenerała, a z jego małżeństwa ze słynną z urody i rozumu Elizą Branicką, l' incomparabile Donna, jak ją poeta nazywał, powstało dwoje dzieci: Władysław i Marya. Ta ostatnia wyszła za Edwarda hr. Raczyńskiego, Władysław zaś poślubił hrabiankę Różę Potocką córkę hr. Adama a siostrę ś. p. hr. Andrzeja namiestnika Galicyi. Z tego małżeństwa pochodził właśnie zmarły przedwcześnie Adam hr. Krasiński.

Urodzony w Krakowie w roku 1870, był zawsze wątłego zdrowia, a straszna dziedziczna choroba wisiała nad nim stale z iście tragiczną grozą nieubłaganego przeznaczenia. Studya odbywał w Krakowie, Fryburgii i Heidelbergu. Zdolny, inteligentny i subtelny, ostatni dziedzic wielkiego nazwiska, ś. p. Adam bardzo wcześnie zrozumiał obowiązki na nim ciążące, i jął się gorąco poważnej pracy obywatelskiej. Jak umiał pozyskać zaufanie rodaków, o tem świadczy jego jednogłośny wybór na prezesa polskiej Macierzy szkolnej w Warszawie. Oprócz tego oddawał się z zamiłowaniem literaturze i publicystyce. Już za redaktorstwa Michała ks. Radziwiłła objął kierunek *Biblioteki warszawskiej* wraz z Władysławem Bogusławskim i Dyonizym Henkielem, a od r. 1902 (tom IV) *Biblioteki* podpisywał ją jako redaktor odpowiedzialny, popierając wydawnictwo to materyalnie od pierwszego nawiązania z niem stosunków.

Z pozostałości swego wielkiego dziada, Zygmunta, w bibliotece ordynackiej i archiwum domowem ś. p. hr. Adam ogłaszał utwory dotychczas nieznane. Wraz z prof. Kallenbachem wydał więc korespondencyę poety z Reevem; dostarczył Piniemu materyałów do pierwszego wydania krytycznego; ogłosił rozprawę „Trójcy"; ogłaszane przez siebie utwory nieznane Zygmunta zaopatrywał w objaśnienia i wstępy własnego pióra. Należą do nich: „Poeta myśli". „Nieznany dramat Krasińskiego". „Nieznane wiersze Z. K., „Z. K. nieznany pomysł trylogii", „Dzień Ducha św.", poprzedzony „Listem do przyjaciela", „Listy Zygmunta K-go do Adama Potockiego z r. 1838" i t. d.

Pomimo najlepszych chęci i niezwykłych zdolności nie mógł śp. Adam rozwinąć swoją działalność w tym stopniu jakby sam pragnął. Dusza jego rwała się do czynu, a wątłe ciało wymagało nieustannego pielęgnowania. Większą część roku musiał ordynat przepędzić w Zakopanem, Davos, Kairze i innych miejscach klimatycznych. Niestety! Najtroskliwsza opieka nie powstrzymała rozwoju suchot, trawiących od trzech pokoleń całą rodzinę Krasińskich. Po przebytym niedawno tyfusie, śp. Adam szukał wzmocnienia pod ciepłem niebem Riviery, ale wycieńczony organizm już nie miał dość odporności...

Ś. p. Adam hr. Krasiński ożeniony z hr. Badenianką, córką Kazimierza hr. Badeniego b. prezesa ministrów austryackich, zeszedł ze świata bezdzietnie.

Wobec tego prawa ordynacyi a z nią tytułu własności dóbr Opinogóra i Biblijoteki hr. Krasińskich przechodzą na Józefa hr. Krasińskiego, najstarszego z drugiej linii oboznińskiej tej rodziny.

Nowy ordynat hr. Krasiński, urodzony 1848 r. w Krakowie, jest synem ś. p. Adama hr. Krasińskiego i Karoliny z hr. Mycielskich z Radziejowic, w gub. warszawskiej.

W r. 1869 Józef hr. Krasiński ożenił się z Heleną z hr. Stadnickich, córką Edwarda hr. Stadnickiego i Ludgardy z hr. Mniszków.

Józef hr. Krasiński, obecnie lat 60 liczący, jest ojcem jedynego syna Edwarda hr. Krasińskiego, urodzonego w 1871 r., i trzech córek.

## Dział ekonomiczny.

**Plony w roku 1908.** Austryackie ministerstwo rolnictwa ogłasza obecnie urzędową statystykę plonów rolnych za rok 1908. Z ogólnej cyfry 10.624 hektarów ziemi rolnej w Austryi przypadało w tym roku pod uprawę: pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i kukurydzy 6.567 hektarów, tj. 61·8 procent. W roku 1908 zebrano ogółem w Austryi 28.829 cent. metr. żyta, 16.919 pszenicy, 15.165 jęczmienia, 20.954 owsa i 3.866 kukurydzy. Najwięcej, bo aż 14 procent ziemi ornej obrócono na uprawę pszenicy, na uprawę zaś żyta i jęczmienia po 13 procent.

**Wystawa urządzeń kościelnych i cerkiewnych we Lwowie.** „Liga Pomocy przemysłowej" urządza we Lwowie w ciągu miesiąca maja br. 4-tygodniową Wystawę zawodową z zakresu urządzeń kościelnych i cerkiewnych — w celu stwierdzenia, że przemysł rodzimy w tej dziedzinie pozwala na zupełne wyrugowanie obcych wyrobów przy budowie i wewnętrznem urządzeniu Domów Bożych.

Wystawa, na którą dopuszczone będą wyłącznie tylko krajowe firmy wytwórcze — obejmuje zatem:

Budownictwo kościołów, cerkwi i izr. domów modlitwy (plany, instalacye, malowidła, szklenia artystyczne, mozaika i witraże) — rzeźbę kościelną w kamieniu i drzewie, — szaty kościelne, cerkiewne, bieliznę i hafty, — wyrób paramentów, przyborów do służby kościelnej, sztucznych kwiatów, świec, kadzidła, opłatków i t. p. — wyrób dewocyonaliów, książek do modlenia, obrazów i obrazków, szkaplerzy, medalików i t. p. — oraz wyrób organów, harmoniów, dzwonów, dzwonków, zegarów kościelnych i t. p.

Chcąc dać pełny obraz krajowej wytwórczości w tej ważnej dziedzinie przemysłu — „Liga Pomocy przemysłowej" zaprasza wszystkie interesowane firmy do przygotowania odpowiedniej kolekcyi okazów i zgłoszenia udziału w Wystawie najdalej do końca lutego br. do Biura „Ligi Pomocy przemysłowej" we Lwowie. Opłata za udział w Wystawie wynosi: za 1 m. kw. stołu (bez dekoracyi) 10 kor., za 1 m. kw. na ścianie (bez dekoracyi) 6 kor.

Koszta przewozu okazów na Wystawę i z powrotem (z zastrzeżeniem o ile nie będzie przyznane uwolnienie ze strony Zarządu kolei) ponosi Wystawa. — Koszta ubezpieczenia od pożaru ponosi zarząd Wystawy.

Na Wystawie odbywać się będzie sprzedaż i zbieranie zamówień, przez odpowiednio urządzone zastępstwo firm uczestniczących w Wystawie.

## Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 19 stycznia).

### Nowa groźba.

**Wiedeń.** „Fremdenblatt" pisze: Wbrew oczekiwaniom zaburzenia w Pradze się ponowiły. Fakt ten, tembardziej jest ubolewania godnym, ile że w razie trwałego spokoju byłoby można w czasie niezbyt dalekim osiągnąć w rzeczy samej zadawalające załatwienie. Kto je utrudnia, szkodzi tem samem najbardziej ludności Pragi, która pragnie pokoju. Po tem wszystkiem co zaszło nie ma rząd powodu jeszcze raz ostrzegać albo też dopiero grozić zarządzeniami; przeciwnie jeżeliby rzeczy szły dalej podobnym torem jak w ostatnim miesiącu, **rząd powéźmie bezzwłocznie uchwałę potrzebną do otrzymania porządku.** Opinia publiczna może pod tym względem być zupełnie spokojna.

### Ankieta czesko-niemiecka — a Słoweńcy.

**Lublana.** (Tel. wł.) Komitet wykonawczy słowieńskiej partyi postępowej zaprotestował przeciw ankiecie czesko-niemieckiej. Twierdzi on, że ankieta obejmować winna **wszystkie kwestye sporne narodowości w Austryi.** Komitetowi chodzi głównie o los Słoweńców w Styryi i Karyntyi.

### Odroczenie węgierskiej reformy wyborczej.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) W tutejszych kołach politycznych przywiązują wielką wagę do posłuchania węg. ministra spraw wewnętrznych hr. Andrassego u cesarza. Hr. Andrassy ma wytłumaczyć cesarzowi, dlaczego rząd węgierski nie chce już teraz przedłożyć sejmowi projektu reformy wyborczej. Zdaniem hr. Andrassy reformę należy odłożyć na dwa miesiące, z powodu silnej agitacyi przeciwko niej skierowanej.

Dzienniki wiedeńskie utrzymują, że **sytuacya gabinetu Weckerlego jest beznadziejna, i że gabinet ten niebawem upadnie.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Minister węgierski spraw wewnętrznych hr. Andrassy miał godzinne posłuchanie u cesarza o godz. 11. Popołudniu konferował z min. Jorkasch-Kochem, poczem odjechał do Budapesztu. Rezultatem audyencyi jest **odroczenie obrad w sejmie węgierskim nad reformą wyborczą na szereg miesięcy.**

### Cesarz w Budapeszcie.

**Wiedeń.** (T. wł.) Dnia 25 lub 28 bm. uda się cesarz na szereg dni do Budapesztu, gdzie urządzone będą 2 bale dworskie dla węgierskiego towarzystwa.

### Spadek papierów.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej spadły wszystkie rosyjskie papiery z powodu niepomyślnych wiadomości z giełdy paryskiej. Inne papiery również doznały zniżki, z powodu wiadomości o nowych zawikłaniach na Węgrzech.

### Inspekcya czy wywiad.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Dzienniki donoszą, że komendant korpusu w Grazu gen. Potiorek udał się w towarzystwie kontradmirała Rippera do Kotaru.

### Zabarwienie armaty.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) Armaty artyleryi austro-węgierskiej otrzymały zabarwienie oliwno-zielonawe, ponieważ i na dalszy dystans zaciera się różnica między tym kolorem armat a okolicznym terenem.

### Telefony w armii.

**Wiedeń.** (Tel. wł.). Administracya wojskowa zaopatrzyła piechotę austro-węgierską w materyał techniczny i patrole telefoniczne. Dzisiejszy bowiem sposób prowadzenia wojny wymaga szybkiego przesyłania wiadomości o ruchu wojsk nieprzyjacielskich do komendy centralnej.

## Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 stycznia.)

### Ugoda austro-turecka.

**Berlin.** (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt" donosi z Konstantynopola, że protokół ugody austro-tureckiej obejmuje następujących 8 punktów:

1) Zrzeczenie się przez sułtana wszelkich praw zwierzchniczych do Bośni i Hercegowiny.

2) Gwarancya ze strony Austryi co do zupełnego równouprawnienia Turków w państwie austro-węgierskiem.

3) Gwarancya ze strony Austryi co do zupełnego równouprawnienia religii mahometańskiej.

4) Układ co do tak zwanych kapitulacyi (wyłączenie Europejczyków z pod jurysdykcyi tureckiej),

5) Ugoda w sprawie austryackich urzędów państwowych w Turcyi.

5) Umowa w sprawie podwyższenia ceł dzwozowych w Turcyi.

7) Umowa co do monopolów.

8) Zapewnienie ze strony Austryi co do wypłaty Turcyi kwoty 2 i pół milionów funtów tureckich, jednorazowo, w 15 dni po zatwierdzeniu ugody przez oba parlamenty.

Nie ulega wątpliwości, że parlament turecki zatwierdzi ten układ.

### Nastrój wojenny w Serbii.

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Belgradu, że wiele objawów wskazuje na zwycięstwo partyi wojennej. — Między innymi minister wojny posłał do Belgradu wszystkich komendantów dywizyi. — Wczoraj odbyła się rada wojenna, na której miał być obecnym także następca tronu. **Minister wojny zażądał przyspieszenia terminu wszystkich dostaw dla armii, zamówionych za granicą.**

### W Serbii spokój.

**Praga.** (Tel. wł.) „N. Listy" donoszą z Belgradu, że wszelkie pogłoski o zaostrzeniu sytuacyi **są nieprawdziwe.** Rada wojskowa, która zebrała się wczoraj, nie zastanawiała się nad krokami wojennymi.

### Z parlamentu tureckiego.

**Konstantynopol.** Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych poseł Izmail-Haki zgłosił interpelacyę z zapytaniem, dlaczego umowa o kolej bagdadzką dotąd nie została ogłoszoną; czy prawdą jest, że umowa zawiera postanowienia niezgodne z niezawisłością Turcyi i czy Anglia i Rosya w sprawie tej interweniowały?

Minister odpowie na interpelacyę 30 bm.

### Wojowniczy Żydzi.

**Saloniki.** (Tel. wł.) Odbyło się tu zgromadzenie Żydów tureckich tak zw. Szpaniolów. Uchwalili oni protest przeciwko postanowieniu konstytucyi, wykluczającemu Żydów od służby wojskowej. Żydzi żądają, aby ich, podobnie jak chrześcijan poddano służbie wojskowej.

# Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 19 stycznia.)

### Spotkanie monarchów.

**Berlin.** (Tel. wł.) Spotkanie Edwarda VI z Wilhelmem II ma nastąpić 9 lutego.

### Nowe trzęsienie ziemi.

**Lublana.** Dzisiaj rano instrumenty sejsmograficzne tutejszego obserwatoryum astronomicznego zanotowały trzęsienie ziemi w odległości 1200 km. Istotnie trzęsienie ziemi miało miejsce z punktem centralnym **w Smyrnie.** W Smyrnie pierwsze silne trzęsienie ziemi było o godz. 6·48 rano i trwało 18 sekund, drugie zaś o godz: 7.02 i było słabsze.

### Znowu trzęsienie ziemi.

**Messyna.** Wczoraj o godz. 3½ popołudniu odczuto tu silne trzęsienie ziemi. Panuje tu silna niepogoda. W Messynie i Reggio pada śnieg.

### Pokojowa Anglia.

**Londyn.** Minister wojny Haldane wygłosił mowę, w której podniósł, że Anglia stanie na czele usiłowań w celu zmniejszenia zbrojeń i że z czasem i inne narody uznać muszą konieczność usunięcia tych wydatków na rzecz reform socyalnych. Dopóki jednak to nie nastąpi, musi także i Anglia wszystko czynić celem obrony swojej.

### Zaprzeczenie.

**Petersburg.** Pet. aj. tel. zaprzecza wiadomościom pism zagranicznych, jakoby Anglia i Rosya zainicyować miały wspólną akcyę w Persyi.

### Zwycięstwo gabinetu francuskiego.

**Paryż.** Po dyskusyi nad sprawą marokańską uchwaliła wczoraj Izba deputowanych 380 głosami przeciw 98 porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie, a następnie 459 głosami przeciw 67 uchwaliła kredyty dodatkowe dla Maroka.

### Fałszerze anarchiści.

**Paryż.** Tu i na prowincyi dokonano licznych aresztowań z powodu fałszerstw urzędowych przekazów pocztowych. Wśród aresztowanych znajduje się wiele osób z personalu redakcyi pisma „La guerre Sociale". W lokalu tego pisma dokonano rewizyi.

### Demonstracye w Dreźnie.

**Drezno.** (Tel. wł.) Demonstracye za reformą wyborczą ponowiły się tutaj. Wszystkie ulice prowadzące do zamku królewskiego obsadziła policya i wojsko.

### Cholera w Rosyi.

**Petersburg.** (Tel. wł.) **Wypadki cholery znowu się zwiększyły.** Wczoraj zachorowało 39 osób, zmarło 24. Chorych jest 253. Policya przedsiębierze wszelkie środki ostrożności, zwłaszcza w cerkwiach, gdyż zachodzi obawa, że podczas obchodu święta Jordanu zaraza znowu się spotęguje.

### Aeronautyka w Rosyi.

**Petersburg.** Car zatwierdził statut Towarzystwa dla zbierania w całej Rosyi **składek** na rzecz budowy floty napowietrznej.

### Zderzenie pociągów.

**Monachium.** (Tel. wł.) Dzisiaj rano pociąg pospieszny wiedeński, zdążający do Paryża zderzył się między stacyami Rosenheim a Gross Karolinenfeld z pociągiem towarowym. Lokomotywa pociągu pospiesznego wyleciała z szyn i doznała uszkodzeń. 8 wagonów towarowych uległo strzaskaniu. Ciężkiej rany nikt nie odniósł, szereg osób doznało lekkich okaleczeń.

### Pożar w teatrze.

**Budapeszt.** W teatrze narodowym **powstał wczoraj pożar podczas przedstawienia** „Monny Vanny". Spuszczono natychmiast **żelazną kurtynę i zapomocą nowo-urządzonego przyrządu, powodującego „sztuczny deszcz", pożar ugaszono.**


Naczelny redaktor:
**J. K. Maćkowski.**
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
**Maryan Dąbrowski.**


## Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.



## Giełda.

AKCYE.

**Wiedeń,** 19 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.").

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| austr. Zakł. kredyt. | 639 | 25 | Gal. Tow. karp. naf. | 564 | — |
| węg. „ „ | 729 | 50 | Oblig. węg. indemn. | 92 | 50 |
| Anglobanku | 294 | 50 | Renta majowa | 94 | 25 |
| Unionbanku | 533 | 50 | Austr. renta. kor. | 94 | 40 |
| Landerbanku | 438 | 75 | Węg. „ „ | 91 | 10 |
| Bankvereinu | 517 | 25 | 56 l. Listy T. kr. z. | 92 | 40 |
| Bodencredit | 1047 | — | 4% Listy Banku hip. | 93 | — |
| Gal. Banku hipot. | — | — | 4½% „ „ „ | 99 | 15 |
| Kolei państw. | 676 | 50 | 5% „ „ „ | 110 | — |
| „ południowej | 102 | — | 4% „ „ kraj. | 93 | 25 |
| „ Elbethal | 448 | — | 4½% „ „ „ | 100 | — |
| „ północnej | 5000 | — | 4% Gal. Obl. propin. | 97 | 60 |
| „ czerniow. | — | — | 4% Gal. poż. kr. 1893 | 94 | — |
| Alpiny | 631 | 25 | 4% Poż. m. Lwowa | 92 | 50 |
| Rima Muranyi | 521 | 50 | Losy tureckie | 183 | — |
| Prag. Tow. żel. | 2372 | — | Marki | 117 | 03 |
| Fabryki broni | 609 | — | Ruble | 251 | — |
| Tureckie tytun. | 333 | — | Rosyjska pożyczka | 98 | 40 |

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, obniżenie temperatury, niejednostajnie.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

## Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala. w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów. Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.08 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchej hory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
1.58 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.
4.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa,
4.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
5.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022. z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

## Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 48 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa. w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa. w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w „ „ Nr. „ do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnom od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa. połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc. Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza-Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę. Podgórze Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 3386/908.

**WYDZIAŁ POWIATOWY W KRAKOWIE ogłasza niniejszem**

## KONKURS

**na posadę lekarza okręgowego w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą stałą 1200 Koron i z ryczałtem na koszta podróży 500 Koron.**

Kandydaci mają wykazać:

1. prawo obywatelstwa austryackiego,
2. dyplom doktora medycyny,
3. znajomość języków krajowych,
4. praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.
5. dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo c. k. lekarza powiatowego),
6. nieprzekroczony wiek 40 lat.

Prawa i obowiązki z tą posadą połączone, określone są §§ 8, 11, 14 i 15 ustawy z dnia 2 lutego 1891 L. 17. dz. u. kr. względnie z dnia 6 października 1906 L. 148 dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 i 83 dz. u. kr. z roku 1891.

Posada obsadzona będzie prowizorycznie na rok 1, — potem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie **najpóźniej do 15 lutego 1909.**

**KRAKÓW, dnia 22 grudnia 1908.**

Wiceprezes **Skrzyński**

Sekretarz **S. Stafiej.**



Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.